

WILAMOWICE I OKOLICE

ISSN 1426-2886

PAŹDZIERNIK '96
ROK VI

NR 9/36

PISMO SAMORZĄDU TERYTORIALNEGO GMINY WILAMOWICE

cena: 1,20 zł

DANKOWICE HECZNAROWICE PISARZOWICE STARA WIEŚ ZASOLE BIELAŃSKIE

Na fotografii: Dzieci z Wilamowic w trakcie zwiedzania Parku Zabytkowego w Kamesznicy



Wspomnienie o zmarłym Janie Foksie



W miesiącu wrześniu pożegnaliśmy zmarłego w wieku 93 lat pana Jana Foksa, jednego z najstarszych mieszkańców Wilamowic. Jego życie nierozdzielnie splecione było z dziejami naszej miejscowości i naszego kraju. Pomimo, że ukończył tylko szkołę powszechną doskonale znał historię, geografę i władał językiem polskim. Jako młody chłopak służył w kawalerii, w latach międzywojennych pracował w Gminie jako woźny, zapalał lampy na rynku, a w niedzielę po każdej mszy „głosił” (podawał do wiadomości) wszystkie ważniejsze sprawy, które Urząd chciał przekazać mieszkańcom. Okres okupacji przepracował jako listonosz, a potem w 1945 roku z wielu innymi krajaniami został wywieziony na Ural. Swoje przeżycia pięknie opisywał w poprzednich wydaniach naszej gazety. Szczęśliwie przeżył i zaraz włączył się w pracę w swoim środowisku. Był aktywnym człowiekiem w OSP, K.R., samorządu mieszkańców spółki wodnej, ale największą jego pasją była historia Wilamowic. Był „chodzącą encyklopedią” znał dzieje wszystkich wydarzeń swojej miejscowości. Zawsze chętnie dzielił się swoją wiedzą z licznymi historykami, studentami, dziennikarzami. Miał do tego wielki dar przekazywania swojej wiedzy i wspaniała pamięć.

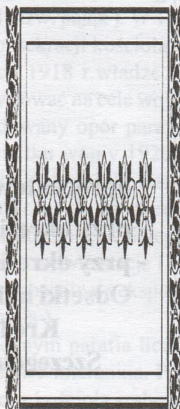
Wilamowice z jego śmiercią poniosły wielką stratę.

Córcie i całe Rodziny składamy wyrazy szczerego żalu i współczucia.

Redakcja

co w numerze

- *Wspomnienia z wakacji*
- *Cena wody*
- *Program strategicznego rozwoju gminy*
- *Querido Matias w naszej świątyni*
- *Dożynki w naszej gminie*



"Tego jeszcze w naszej czcigodnej świątyni nie było"



Wesoły śpiew, gromkie brawa, klaskanie w takt muzyki i taneczne kroki, entuzjazm zebranej tłumnie młodzieży. A wszystko to za sprawą zespołu muzycznego o egzotycznej nazwie Querido Matias, który w dniu 28 sierpnia wystąpił z koncertem po mszy świętej o 18.00 w Kościele Parafialnym w Wilamowicach. Był to koncert dla całego dekanatu, zwłaszcza dla młodzieży. Zespół ten tworzą klerycy zakonu Werbistów, którzy przebywali po 2,3 lata na misjach w Ameryce Południowej i stamtąd przywieźli melodie i słowa pieśni religijnych i popularnych śpiewanych przy różnych okazjach przez mieszkańców Argentyny, Brazylii, Boliwii, Meksyku, Paragwaju. Sympatyczni, dowcipni i weseli młodzieńcy: Marek, Bogdan, Adam, Rafał, Leszek, Janusz i ojciec Rudolf

(zwany Rudi) śpiewali i grali w różnych instrumentach, bardzo dla nas egzotycznych: bombo, marakasy, cabeza, charango. Muzyka latynoamerykańska wykonywana w czasie nabożeństw w niczym nie przypomina naszych pieśni kościelnych, jest rytmiczna, żywiołowa, pełna temperamentu. Toteż nie dziwnego, że od pierwszych chwil koncertu porwała wszystkich do wspólnej zabawy i śpiewu. Jak mówili młodzi artyści, tam, w Ameryce Południowej, w czasie nabożeństw nie tylko się śpiewa, ale także tańczy, przeżywa w sposób całkiem różny od znanej nam powagi, wzniosłości, skupienia. Tamtejsi ludzie w taki sposób chwalą Boga i misjonarze z nimi pracujący nie próbują tego zmieniać. Młodzi misjonarze nie tylko grali i śpiewali, ale też sporo opowiadali o swoich przeżyciach i doświadczeniach z pracy misyjnej. Szkoda, że tak mało było na tym występie dzieci szkolnych, bo mogłyby się dowiedzieć wiele o życiu i obyczajach tego odległego kontynentu. Wiadomości przekazane w tak atrakcyjnej formie mogą być trwalsze, niż uzyskane na wielu lekcjach geografii czy historii. Zespół występował w tradycyjnych strojach Indian tzw. poncho. To poncho noszą głównie biedacy, jest to często ich jedyny dobytek. Jest to rodzaj wełnianej peleryny, którą w zimne noce, śpiąc pod gołym niebem, przykrywają się, a za dnia noszą jako okrycie, do tego kapelusze. Te poncha są różnych kolorów, o różnych wzorach, tkane ręcznie. Rodzaj wzoru związany jest z daną okolicą, z pozycją społeczną, nawet księża często używają poncho zamiast ornatu.

Opowiadali wiele o tym, co się je i pije, przywieźli nawet ze sobą i dawali po koncercie do spróbowania napój zwany mate. Jest to ziołowa herbata o gorzkim smaku, którą w Boliwii pija się 3 razy dziennie, z blaszanych dzbanuszków, przez słomkę. Spróbowałam, smakuje jak piołun. Ale podobno doskonale gasi pragnienie i można się do niej przyzwyczaić. Ameryka Łacińska jest kontynentem ogrom-



Na fotografii: Misjonarze z zespołu Querido Matias

nych kontrastów społecznych, bieda graniczy z ogromnym bogactwem, misjonarze żyją i działają wśród miejscowej biedoty. Pamiętam, że mówił o tym też nasz rodak ojciec Bogdan Włoszek, też Werbista, który przebywa w Argentynie. Spotkał go tam ojciec Rafał, który był w prowincji Kordoba i odwiedził parafię księdza Bogdana. Mówił, że został już proboszczem i bardzo dobrze sobie radzi w swej pracy misyjnej. Śpiewacy z zespołu Querido Matias to przyjaciele kolejnego Werbisty z naszej parafii ojca Tomka Trojana, który zaprosił ich do Wi-

lamowic i który tak, jak oni przygotowuje się do wyjazdu na misje do Afryki.

Po koncercie kupiłam sobie kasety z ich pieśniami, które mówią o miłości do Boga, do ludzi, o smutku i radości, marzeniach i nadziei. Czyli o wszystkim, co znamy, ale co wypowiedziane jest w inny, piękny sposób i bardzo chwytła za serce. Słowa przytoczone w tytule niniejszego artykułu wypowiedział na pożegnanie i w podziękowaniu za piękny występ ksiądz proboszcz Michał Boguta. Faktycznie było to niezwykle przeżycie.

A.Duda

Okazja Okazja Okazja

**Bank Spółdzielczy w Wilamowicach udziela
kredytów konsumpcyjnych**

"Jesień" 1996

w wysokości do 2.000 zł

oprocentowanie kredytu wynosi:

- przy okresie spłaty do 6 -ciu miesięcy - 9% od kwoty kredytu
 - przy okresie spłaty do 12 miesięcy - 15% od kwoty kredytu
- Odsetki naliczane są i pobierane jednorazowo przy wypłacie kredytu.**

Kredyty udzielane będą od 20.09.1996 do 15.12. 1996r.

Szczegółowych informacji udzielają pracownicy sekcji kredytów.

Krus Krus Krus Krus Krus

Ubezpieczenie społeczne rolników obejmuje między innymi ubezpieczenie od następstw nieszczęśliwych wypadków przy pracy rolniczej. Rzadko kto przypuszcza, że właśnie jemu zdarzy się nieszczęśliwy wypadek przy pracy. W ciągu roku wypadków przy pracy w Polsce jest około 50 tysięcy.

Rolnikowi lub pomagającemu mu członkowi jego rodziny, który uległ wypadkowi przy pracy rolniczej albo chorobie zawodowej Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego wypłaca jednorazowe odszkodowanie w wysokości zależnej od wielkości stałego lub długotrwałego uszczerbku na zdrowiu. W wyniku wypadku przy pracy w gospodarstwie rolnym może też być przyznana renta inwalidzka lub renta rodzinna.

Może wypadek spowodowała źle wykonana maszyna. Wtedy od producenta Kasa żądać będzie zwrotu odszkodowania lub zmiany konstrukcji maszyny. Zgłoszenia można dokonać osobiście, telefonicznie lub listownie. Może to zrobić sam zainteresowany, ktoś z jego rodziny lub sąsiadów. Miejsce wypadku należy w miarę możliwości zabezpieczyć do przyjazdu pracownika kasy. Zgłoszenia przyjmuje każda placówka terenowa KRUS. Udzieli ona Państwu dalszych informacji, wyda druk wniosku o przyznanie odszkodowania, pomoże przy załatwianiu wszelkich formalności.

Najbliżej Państwa znajduje się :

1. Placówka Terenowa KRUS w Bielsku - Białej, ul. gen. Boruty - Spiechowicza 24
43 - 300 tel. 494 - 56
2. Placówka Terenowa KRUS w Żywcu, ul. Kościuszki 39
34 - 300 tel. 61 - 44 - 21
3. Placówka Terenowa KRUS w Wadowicach, ul. Nadbrzeźna 58

34 - 100 tel. 337 - 82

4. Placówka Terenowa KRUS w Cieszynie, ul. Bielska 37
43 - 400 tel. 240 - 18

5. Placówka Terenowa KRUS w Oświęcimiu, ul. Sienkiewicza 5
32 - 600 tel. 253 - 38

6. Placówka Terenowa KRUS w Suchej Beskidzkiej, ul. Beniowskiego 3
34 - 200 Sucha Beskidzka

Zasiłki rodzinne i pielęgnacyjne dla rolników.

Od dnia 01.03.1995 r. zmieniły się zasady przyznawania i wypłaty zasiłków rodzinnych i pielęgnacyjnych. Zgodnie z ustawą z dnia 1 grudnia 1994 r. opublikowaną w Dzienniku Ustaw nr 4 z 1995 r. oraz Rozporządzeniem Ministra Pracy i Polityki Socjalnej, zasiłek rodzinny przysługuje na dzieci na dotychczasowych zasadach. Natomiast na małżonka przysługuje jeżeli spełnia jeden z następujących warunków :

- sprawuje opiekę nad dzieckiem, któremu przysługuje zasiłek pielęgnacyjny,
- ukończyła 60 lat życia - kobieta lub ukończyła 65 lat - mężczyzna,
- jest inwalidą I lub II grupy,
- nie osiąga miesięcznego dochodu brutto w kwocie równej lub wyższej od najniższego świadczenia rentowego w systemie pracowniczym.

Prawo do zasiłku rodzinnego ustala się na okresy 6 - cio miesięczne, tj.: od 01 marca do 31 sierpnia danego roku kalendarzowego i od 01 września do ostatniego dnia lutego następnego

roku kalendarzowego.

Zasiłek przysługuje jeżeli miesięczny dochód na osobę w rodzinie uprawnionego, uzyskany w dwóch kwartałach kalendarzowych poprzedzających okresy w/wym. nie przekracza kwoty odpowiadającej 50 % przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w gospodarce narodowej, ogłoszonego dla celów emerytalnych w IV kwartale poprzedniego roku dla zasiłków od 01 marca do 31 sierpnia, oraz w II kwartale danego roku dla zasiłków od 01 września do ostatniego dnia lutego następnego roku.

Przy ustalaniu prawa do zasiłku uwzględnia się wszystkie dochody brutto członków rodziny : jego małżonka i dzieci pozostających we wspólnym gospodarstwie domowym, bez względu na tytuł i źródło ich uzyskania, z wyłączeniem zasiłków rodzinnych i pogrzebowych.

Przyjmuje się, że miesięczny dochód z 2 ha przeliczeniowych jest równy kwocie odpowiadającej 50 % przeciętnemu miesięcznemu wynagrodzeniu w gospodarce narodowej :

- w IV kwartale poprzedniego roku - dla zasiłków przyznawanych od marca do sierpnia następnego roku,

- w II kwartale danego roku - dla zasiłków od września tego roku do lutego następnego roku.

Jeżeli jednak na osobę w rodzinie przypada więcej niż 2 ha przeliczeniowe zasiłek rodzinny nie przysługuje. Ponadto należy pamiętać, że prawo do pierwszego zasiłku rodzinnego i pielęgnacyjnego ustala się za miesiąc, w którym zgłoszono wniosek. Od dnia 01.03.1995 r. zasiłek rodzinny przysługuje w kwocie 21zł.00gr.

Opr. redakcja

Izby Rolnicze

W dniu 29 września na terenie naszej Gminy odbędą się pierwsze wybory kandydatów do Walnego Zgromadzenia Izb Rolniczych w województwie bielskim.

Nasza gmina jest okręgiem dwumandatowym a więc dwaj nasi przedstawiciele zasiadają w nowo powołanym samorządzie rolniczym działającym na rzecz rozwiązywania problemów rolnictwa i reprezentującym interesy rolników **Członkami Izb Rolniczych z mocy prawa są:**

- osoby fizyczne i prawne, będące podatnikami podatku rolnego,
- osoby fizyczne i prawne będące podatnikami podatku z działów specjalnych produkcji rolnej,
- członkowie rolniczych spółdzielni produkcyjnych posiadających w tych spółdzielniach wkłady gruntowe.

Do głównych zadań Izb Rolniczych należą:

- prowadzenie działań na rzecz tworzenia rynku rolnego,
- poprawy warunków zbytu produktów rolnych,
- doradztwa w zakresie działalności rolniczej,
- podnoszenia kwalifikacji osób zatrudnionych w rolnictwie,
- promowania eksportu płodów rolnych,
- działania na rzecz poprawy jakości produktów rolnych.

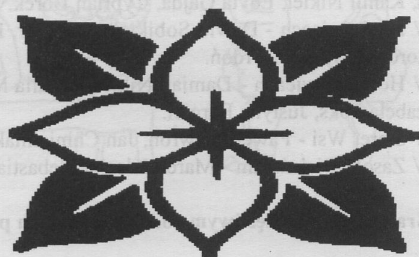
Wyniki wyborów podamy w następnym numerze.

Opr. A.Nowak

21 lipca 96 r. odbyły się w Dankowicach wybory uzupełniające do Rady Miejskiej.

Na miejsce pana mgr Tadeusza Stawowczyka wybrana została pani Zofia Grzywa zamieszkała w Dankowicach pod nr 536.

Dziękujemy panu pocieniasowi Tadeuszowi Stawowczykowi za pracę w Radzie (zwłaszcza w Komisji Rewizyjnej i Komisji Statutowo - Regulaminowej), zaś nowo wybranej Radnej życzymy dużo sukcesów.



KRONIKA • KRONIKA • KRONIKA

Litwa i Łotwa w moich oczach

W sierpniu tego roku wraz z grupą z oświęcimskiego KIK - u, miałem okazję zwiedzić Litwę i Łotwę. Była to dziesięciodniowa wyprawa autokarowa. Postanowiłem podzielić się wrażeniami z tego wyjazdu, nie wnikając w szczególności historyczne i opisy zabytków, gdyż te można łatwo znaleźć choćby w przewodnikach.

Na Litwie zwiedziliśmy Druskienniki, Troki, Wilno, Górę Krzyży, a na Łotwie Rygę, Dyneburg, Krasław, Aglionię. Przejechaliśmy więc całą Litwę i Łotwę. Są to kraje niewielkie, blisko pięciokrotnie mniejsze od Polski, ale uderza w nich bardzo mała gęstość zaludnienia. Z rzadka wśród pól i lasów pojawiają się niewielkie ilości rozrzuconych domów tworzących wieś. Duża część mieszkańców mieszka w miastach. Na około 2,6 ml Łotyszów aż 800 tys. mieszka w stolicy, czyli w Rydze. Podobnie na Litwie, gdzie na 4 mln. mieszkańców około 550 tys. mieszka w samym Wilnie. Wśród ludności duży procent stanowią inne narodowości, w tym Polacy i Rosjanie.

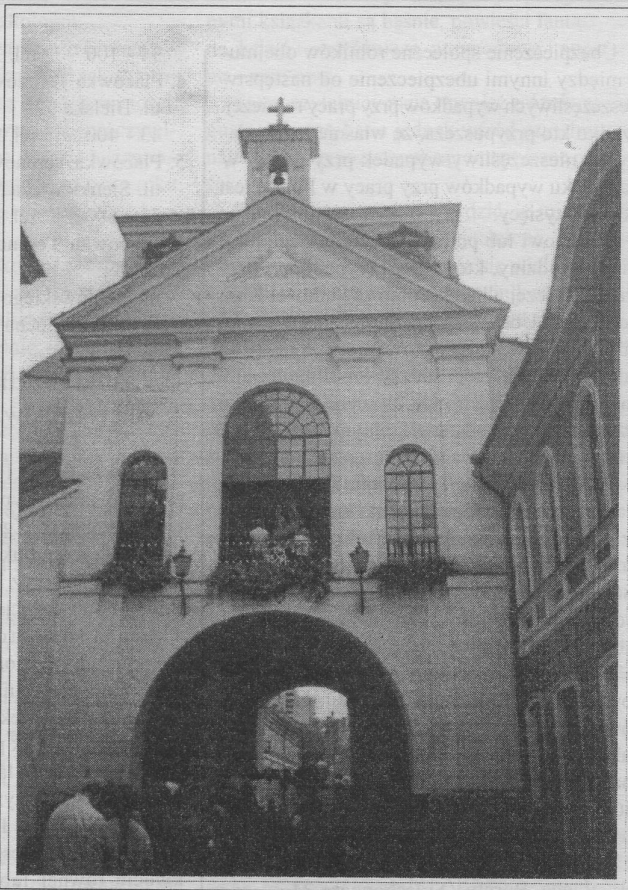
Główne skupiska Polaków to Wilno, Troki, Dyneburg, Krasław, Ryga i okolice tych miast. Jak wiemy taka ilość Polaków mieszkających tam ma swe uzasadnienie w historii. Przez wieki historia Polski związana była z Litwą i Żmudzią leżącą na jej terenie, oraz Łotwą i Inflantami tam się znajdującymi. W starym Wilnie prawie wszędzie można było spotkać kogoś mówiącego lepiej lub gorzej po polsku. Nie wszyscy jednak oficjalnie przyznają się tu do polskości, gdyż utrudnia to karierę, między innymi zawodową. Na wyższe stanowiska niechętnie dopuszcza się tu „obcych”. Tak zresztą jest i w wielu innych krajach.

Wszelkie nazwy miast, ulic, rzek itp. zapisane tutaj tylko po litewsku czy łotewsku, mają swoje odpowiedniki w języku polskim. Znajdują się tu liczne Związki Polaków założone po odzyskaniu niepodległości przez powyższe kraje. Siedzibę jednego z takich związków w Dyneburgu mieliśmy okazję zwiedzić.

Ludzie żyją tutaj skromniej niż u nas, lecz nie uderza w oczy bieda, a taki obraz rysują niektórzy. Ceny towarów są porównywalne z naszymi, lecz relacje pomiędzy cenami a zarobkami są tu gorsze.

Zaskakuje dobre zaopatrzenie, szczególnie miejskich sklepów w towary. Duży udział stanowią towary zachodnie, w tym i polskie. Po stosunkowo dobrych drogach porusza się duża ilość samochodów zachodnich. Wyjaśniają to obrazy z przejeżdżających granicznych, gdzie spotkaliśmy liczne przyczepy transportowe ze starszymi samochodami czekające w kolejce do odprawy.

Wśród pól uprawnych, obfitych w chwasty, widoczne są całe pola ziemi leżącej odłogiem. Jest to ponoć głównie efekt braku mechanizacji. Jak twierdzono po, rozpadzie kolchozów ciągniki i maszyny rozdzielili między siebie zarządzający nimi, toteż resztę ziemi nie ma czym uprawiać. Duży udział w powierzchni kraju mają tutaj lasy, głównie sosnowe. Na Litwie stanowią one 40 % powierzchni. Trzeba docenić czystość panującą w miastach, głównie stolicach. Ryga poprzez swój wygląd i atmosferę sprawia wrażenie miasta zachodniego. Wilno natomiast uderza swą polskością poprzez wygląd starego miasta, historię zabytków tu się znajdujących, tablice pamiątkowe, procentowy udział Polaków tu mieszkających, polskie groby. Tu w katedrze w kaplicy znaj-



Na fotografii : Ostra Brama w Wilnie

duje się grób - relikwie Św. Kazimierza Królewicza.

Na cmentarzu na Rossie wśród niezliczonych polskich mogił i grobowców ludzi prostych oraz zasłużonych i żołnierzy, leży matka Józefa Piłsudskiego wraz z sercem syna. W wielu innych miejscach na Litwie i Łotwie spotyka się na cmentarzach bardzo liczne polskie mogiły oraz całe kwatery grobów polskich żołnierzy legionistów.

Odwiedziliśmy też dwa słynne sanktuaria Maryjne tych krajów - Aglionię na Łotwie i Ostrą Bramę w Wilnie na Litwie. Ta ostatnia wzbudza szczególne uczucia chyba w każdym Polaku. Nie sposób przekazać wszystkich wrażeń, bo też i wszystkich odczuć nie można przełać na papier. Pozostaje tylko zachęcić wszystkich do zwiedzania tych krajów i terenów tak nam bliskich poprzez swą historię.

Stanisław Gawlik

Urodziny i zgony

W czasie od wydania ostatniego numeru gazety w naszej gminie urodzili się następujący młodzi obywatele :

W Wilamowicach - Michał Stanlik, Aleksandra Jurecka.
W Pisarzowicach - Martyna Kasperek, Dagmara Kasperek, Dawid Pękała, Kamil Nikiel, Edyta Gajda, Cyprian Borek.
W Dankowicach - Dawid Sobik, Anna Bajer, Kamil Walecki, Ewelina Korczyk, Sylwia Dyrdoń.
W Hecznarowicach - Damian Nikiel, Natalia Moś, Klaudia Zawadzka, Izabela Foks, Justyna Bargiel.
W Starej Wsi - Paweł Skowron, Jan Chmielniak, Joanna Dziedzic.
W Zasolu Bielańskim - Marek Klecha, Sebastian Gołuch.

Gratulujemy szczęśliwym rodzicom małych pociech.

W ostatnim okresie pożegnaliśmy następujących mieszkańców naszej gminy :

W Wilamowicach - Stanisław Faruga - 58 lat, Jan Foks - 93 lat, Franciszek Gandor - 77 lat.
W Pisarzowicach - Konstanty Walczak - 70 lat,
Bronisława Kacorzyk - 75 lat, Helena Matusiak - 69 lat.
W Dankowicach - Tekla Bieszczad - 80 lat.
W Hecznarowicach - Józef Stopa - 68 lat.
W Starej Wsi - Stanisław Zgud - 60 lat, Marianna Stania - 85 lat.

Rodzinom zmarłych składamy wyrazy współczucia.

(dane na dzień 16.09.1996)

U.G.

KRONIKA • KRONIKA • KRONIKA

I znowu ta Kamesznica



Już od trzech lat dzieci uczęszczające do świetlic środowiskowych "Dziupla" w Wilamowicach i "Pięterko" w Pisarzowicach (a także wszystkie inne chętne dzieci, których rodziców nie stać na kosztowne kolonie) wyjeżdżają w okresie wakacji do przepięknej położonej w Beskidzie Żywieckim - Kamesznicy.

W ośrodku w starej plebani na "Grapce" w otoczeniu zabytkowego parku z 200 - letnimi drzewami, w sąsiedztwie uroczego, krytego gontem kościółka, dzięki dobremu sercu wielu ofiarodawców, dzieci mogły spędzić jeszcze jedne spokojne wakacje. Przyczynili się do tego właściciele gminnych sklepów, zakłady przemysłowe z Bielska - Białej, a także wielu prywatnych darczyńców jak np. państwo Mleczkowie zaopatrzyli nas w pomidory i ogórki, rodzice i babcie - w ziemniaki, jarzyny, śmietanę i przetwory, nie mówiąc o osobistym, ogromnym wkładzie pracy wielu osób. Gromadzeniem środków zajęli się członkowie TK d/s PA. Opiekę nad dziećmi, przyrządzanie posiłków - spełniały Panie nieodpłatnie. Transport dzieci zapewnił ZOSiP. Koszty noclegów pokrywali rodzice, a przy niskich dochodach pomocą służył GOPS w Wilamowicach. Jedną z atrakcji pobytu w Kamesznicy był koncert zespołów biorących udział w trwającym w tym czasie w Żywcu "Festiwalu Odnowy" Dzieci były oczarowane Mszą św. z udziałem uczestników Festiwalu i kazaniem tamtejszego proboszcza ks. Władysława Żazła - Kapelana Związku Podhalan, niezwyklej osobowości, zasłużonego w bojach o trzeźwość, wytrwale propagującego bezalkoholowe "Kamesznicke wesela".

Zmotywowane dziewczynki przygotowały własny "festiwalowy wieczór" w scenerii pięknie oświetlonej góralskiej kapliczki. Atrakcją były także wyprawy w góry na borówki, odkrywanie nowych zakątków i krajobrazów - pięknych nie do opisania, wspólne ogniska, zabawy i niekończące się dyskusje.

Była możliwość nauczania się wielu rzeczy poczynawszy od podstawowych zasad czystości, prawidłowego odżywiania, zasad współżycia w grupie, umiejętności przegrywania czy bronienia swoich racji, tolerancji, do dawania sobie i innym prawa przeżywania różnych uczuć, a także uczenia się radości z "być czego".

Były także niespodzianki jak odwiedziny miłych gości, tort urodzinowy z trzema świeczkami i brak "zielonej nocy". Ogółem z dwutygodniowego wypoczynku skorzystało w I turnusie 27 osób, w II turnusie 21, w tym dzieci w wieku od 3 - 16 lat. Naszym marzeniem jest zorganizowanie w przyszłym roku wyjazdu nad morze - może się uda.

A. Mynarska



Na fotografiach: Dzieci ze świetlicy środowiskowej na wakacjach w Kamesznicy



Hasło "Przemoc"

Mogłoby się wydawać, że każdy z nas potrafi zdefiniować to pojęcie. A jednak jakże często nie zdajemy sobie sprawy, że jesteśmy ofiarami, świadkami a nawet sprawcami przemocy.

Można by dużo napisać o specyfice samego zjawiska przemocy, o psychologii sprawcy i ofiary, można cytować różne autorytety w tej dziedzinie, przytaczać niekończące się przypadki, bo samo zjawisko przemocy jest przerażające w swojej wszechobecności, ale nie można podać jednoznacznej i skutecznej recepty na jego zlikwidowanie.

Do najlepiej ukrywanych, a więc najslabiej rozpoznawanych plag społecznych na całym świecie, należy przemoc w rodzinie. Akty przemocy domowej zdarzają się bardzo często, we wszystkich środowiskach i w każdej postaci. Zarówno ofiarami jak i sprawcami mogą być mężczyźni, kobiety i dzieci. Chcę wyraźnie podkreślić:

- nic nie usprawiedliwia sprawcy przemocy w jego postępowaniu,
- przemoc psychiczna, także jest przemocą, częstokroć gorszą od rękoczynów,
- trzeba uwierzyć w to, że można się bronić, że można szukać pomocy,
- nie należy czuć się winnym sprowokowania przemocy w stosunku do swojej osoby niewłaściwym zachowaniem, postępowaniem - zawsze winny jest sprawca,
- jeśli do tej pory wystarczało sił, aby cierpieć - znajdą się także siły na to, aby się bronić, aby szukać pomocy,
- ofiary przemocy domowej są chronione przez prawo, a sprawca przemocy zncając się nad swoją rodziną popełnia przestępstwo.

Art. 184 Kodeksu Karnego mówi:

§ 1. Kto znęca się fizycznie lub moralnie nad członkiem swojej rodziny lub inną osobą pozostającą w stałym lub przemijającym stosunku zależności od sprawcy, albo nad małoletnim lub osobą bezradną podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do 5 lat. Jest także artykuł 155, 156, 167, 168 i wiele innych.

Jak wspominałam nie ma gotowej recepty, jest długa i żmudna droga szukania sprawiedliwości, prawa do zachowania odrobiny spokoju, godności i poczucia bezpieczeństwa dla siebie i swoich bliskich.

Państwowa Agencja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Warszawie uruchomiła rok temu nieodpłatny numer telefonu interwencyjnego w sprawach przemocy - 0 / 800 / 20002, tzw. „Niebieską Linie”. Na podstawie tych doświadczeń oraz wyrywkowych badań, PARPA zaproponowała gminom stworzenie własnych programów dotyczących przeciwdziałania przemocy.

W wyniku współpracy z Agencją w Urzędzie Gminy w Wilamowicach w pok. nr 12 w godz. od 8.00 - 16.00, w dniach pracy Urzędu, czynny jest: „Punkt Konsultacyjny d/s Przemocy w rodzinie” gdzie osoby poszkodowane, a także świadkowie przemocy, którzy boją się lub nie wiedzą jak interweniować, mogą uzyskać pomoc prawnika, psychologa oraz innych specjalistów.

Szczegółowe informacje można uzyskać osobiście w Urzędzie Gminy w Wilamowicach, ul. Rynek 1, pok. nr 12 lub telefonicznie 457 - 240, wew. 13

A. Mynarska

Ach ci kierowcy

W ostatnich latach, żadna ze sfer naszego życia nie rozwinęła się tak gwałtownie, jak motoryzacja. I to nie tylko w skali całego kraju i wielkich miast, które, aby pokonać w godzinach szczytu, trzeba nie lada samozaparcia i opanowania, ale także w naszym - małomiasteczkowym wymiarze.

Wystarczy tylko w dowolną z niedziel przejechać przez gminę, aby nabrać wątpliwości - kogo więcej? Parafian czy samochodów pod kościołami? Ale cóż - takie czasy nastały, a w sumie nie grzech przyjechać wygodnie do kościoła, sąsiada, a i do sklepu czy na targ - szczególnie w to deszczowe lato. Zresztą, coraz więcej osób zmuszonych jest używać samochodu aby w ogóle - przy obecnej mizerii masowej komunikacji - dostać się do pracy.

Szkoda jednak, że za tym powszechnym i jakże europejskim zmotoryzowaniem obywateli nie idą maniery, które każdy, kto choć raz był za granicą (mam na myśli oczywiście tę zachodnią) miał okazję zobaczyć. A polegają one na zwykłej, prostej zasadzie: pomagajmy sobie nawzajem i ułatwiamy jazdę innym, którzy i nam pomogą. Wielu naszych domorosłych królów szosy pomimo zasiadania za kierownicą nierzadko światowej klasy samochodów, posiada maniery godne poganiacza osłów.

W jedną z wrześnieowych niedziel dwóch takich właśnie „mistrzów kierownicy” zaparkowało pod sklepem spożywczym ABC na wilamowskiem rynku w wąskiej uliczce stanowiącej jedyny przejazd koło tegoż właśnie sklepu. Niestety, stanęli każdy po innej stronie drogi, znakomicie blokując przejazd wszelkich innych samochodów, które zjeżdżały z głównej ulicy pod otwarty sklep. A było to bezpośrednio po zakończeniu mszy świętej i wiele osób postanowiło tradycyjnie dokonać drobnych niedzielnych zakupów. Oczywiście powstało wielkie zamieszanie. Cóż z tego? Obydwa „kierowcy” blokujących samochodów, ze spokojem obserwowali całą sytuację (jeden nawet siedział za kierownicą). Przecież każdy z nich z osobna miał prawo zaparkować. A to, że razem zachowali się jak skończone matolki, to zapewne nie wpadło do głowy naszym zacnym „orłom motoryzacji”.

Takich przykładów wyłączenia szarych komórek w czasie jazdy można podać więcej. A

więc tradycyjny, żeby nie powiedzieć „wilamowski” (bo niestety tu najczęściej przeze mnie obserwowany) zwyczaj włączania kierunkowskazu już w momencie wykonywania manewru skrętu czy zjazdu z drogi. Nie wiem po co tacy kierowcy wogóle ten sygnalizator włączają na sekundę przed manewrem. Albo oszczędzają na żarówkach w kierunkowskazach albo włączają dla samych siebie, żeby nie zapomnieć, w którą stronę mają skręcić. Myślę, że jednak to pierwsze. W ramach oszczędzania bowiem na żarówkach, niektórzy nasi kierowcy włączają światła dopiero wówczas, kiedy już nie widzą w ciemnościach lewarka od skrzyni biegów. To, że światła jego samochodu służą także innym użytkownikom drogi, sygnalizując obecność naszego „orła” w ruchu jest chyba dla niektórych zbyt skomplikowanym wnioskiem logicznym.

Podobnie zresztą z „próbami szybkości” na wąskich ulicach naszej gminy. Najczęściej tym większe osiągi im mniej oleju we łbie, o umiejętnościach nie wspomnę.

Podobno onegdaj debatowano nad ograniczeniem prędkości przejazdu przez wilamowski rynek. Niestety, sprawa upadła, bo aby ograniczyć, trzeba by jeszcze móc ten przepis wyegzekwować za pomocą kontroli radarowej. Nasi policjanci niestety z zaawansowanych urządzeń kontrolnych posiadają jedynie probierzę trzeźwości, a i te zapewne ze względu na koszty, rzadko w użyciu. Jedyna szansa, że potencjalny pirat drogowy zdębieje na widok znaków drogowych zdobiących w ilości ponad 50 sztuk mały wilamowski rynek i zwolni.

Prawdopodobnie firma, która je stawiała pracowała w akordzie i ustawiła w rynku całą normę znaków przypadających także na sąsiednie ulice. Jak bowiem wytłumaczyć fakt, że na wyjeździe z boiska szkolnego, (będącym właściwie przedłużeniem miedzy), gdzie parkują czasami pojedyncze samochody pracowników szkoły, stoją aż dwa znaki drogowe (ustap pierwszeństwa przejazdu i zakaz skrętu w lewo), podczas gdy na wyjeździe z ruchliwej ulicy Pułaskiego na jeszcze ruchliwszą Sobieskiego brak jest jakiegokolwiek znaku ostrzegawczego. A co będzie, kiedy nastąpi tam jakieś małe lub duże „bum”. Będą oczywiście „trudności obiektywne” i każdy będzie miał rację, tak samo jak w przypadku prezentowanych na wstępie kierowców tarasujących przejazd. I tu zamyka się koło naszego swojskiego wydania „czaru czterech kółek”

A. Nowak



Rzecz będzie o dwóch Starych Wsiach : tej pszczyńskiej i wilamowickiej.. Na pozór podobieństw, prócz nazwy jest niewiele. A jednak...

Obie miejscowości leżą w pobliżu miast, którym dały początek. Stara Wieś koło Wilamowic, owa Antiqua Wilamowici, dała początek dzisiejszym Wilamowicom sama zaś z biegiem czasu traci na znaczeniu, stając się normalną, zwykłą wsią której tylko początki giną w pomro-

zachowane na ziemi pszczyńskiej.

W pszczyńskiej Starej Wsi istniał niegdyś kościół drewniany pod wezwaniem św. Jadwigi - zwany popularnie „Jadwiżanką„. Był najstarszy (XVIw.) i najpiękniejszy w całej ziemi pszczyńskiej. Istniała przy nim, jak się przypuszcza, owa przedlokacyjna osada „ starej „, Pszczyny. Kościół spłonął 5 września 1939 roku. I w wilamowickiej Starej Wsi jest stary i pięk-

Dzieli je historia, tradycja i gwara. Lecz przecież i to sprawia, że obie mają to coś, czego brakuje wielu polskim miejscowościom, miastom w szczególności: mają korzenie. Korzenie i tradycję, którą można się szczyć. I trzeba chronić. Tu właśnie Stara Wieś koło Wilamowic zdaje się przeważać. Zachowało się tu jeszcze regionalne budownictwo drewniane, które w Pszczynie znajdziesz tylko w skansenie. A przecież w latach 60

Dwie Stare Wsie

ce dziejów. Podobnie pszczyńska Stara Wieś zapoczątkowała istnienie Pszczyny, tu też wznosiła się niegdyś jej przedlokacyjna osada. Obie lokowane były pierwotnie na prawie polskim, później (na przełomie XIII i XIV w.) na prawie niemieckim. I pszczyńska Stara Wieś stała się w końcu zapomnianą wsią, gdzieś na przedmieściach Pszczyny.

Obie przez długi czas zachowują żywy związek z ziemią krakowską. Pszczyńska Stara Wieś, podobnie jak i wilamowicka, weszła wraz z resztą ziemi pszczyńskiej w skład Śląska dopiero w XII wieku. Aż do 1821 roku należała jak i jej wilamowicka imienniczka, do diecezji krakowskiej. Wpływ ten zaznaczył się zwłaszcza w sztuce i architekturze sakralnej. Przez długie wieki ziemia pszczyńska czerpała wzory i natchnienie z Małopolski, co zdecydowało o tym, że sztuka ta rozwinęła się tu najpiękniej i stąd właśnie promieniowała na resztę Górnego Śląska. Świadczą o tym jeszcze bezcenne kościoły drewniane

ny kościół drewniany p.w. Podwyższenia Krzyża Świętego z XVIw. Miał on więcej szczęścia i przetrwał. Też wznosi się na pięknym wzgórzu w otoczeniu malowniczego cmentarza i zieleni.

Jednak tu dalsze podobieństwa zdają się kończyć. Zaczynają przeważać różnice. Mimo, że obie miejscowości leżą zaledwie 23 kilometry od siebie, dzieli je dużo. Dzieli je Wisła. Jeszcze dziś utrudnia ona szybką i sprawną komunikację. Żeby dotrzeć z jednej miejscowości do drugiej trzeba nadrobić sporo drogi. Wygodny przejazd przez rzekę istnieje tylko w Czechowicach i Goczałkowicach, a potem długo, długo nie (jest jeszcze kładka na Rudawkach) i dopiero po 25 km jest most w Jawiszowicach . To ta rzeka zdecydowała, że inaczej potoczyły się losy obu wsi i że związane były z innymi ziemiami : Małopolską w przypadku Starej Wsi koło Wilamowic i ze Śląskiem w przypadku Starej Wsi koło Pszczyny I tu tkwi pewne podobieństwo - obie wsie leżą na pograniczu tych ziem.

- tych było tam mnóstwo stodoł ośmiobocznych. I macie jeszcze piękny i stary kościół drewniany. Chronicie te skarby, bo za parę lat zniknie ostatnia chałupa drewniana i rozwalą się dawno już zapomniana stodoła. Zginie, tak jak kiedyś zginąć może wasza tożsamość. Dbajcie o nią i bądźcie z niej dumni.

Na koniec pewna zasłyszana historia. Działo się to w pierwszych dniach września 1939 roku. Cywilna ludność z terenu Pszczyny ewakuowała się licznie w obawie przed nadciągającą wojenną burzą. Uciekano wozami, zabierając tylko najniezbędniejszy dobytek. Za sobą zostawiano rodzinne domy. Trasa wędrowki pszczyńskich uciekinierów wiodła przez wilamowicką Starą Wieś. Niewielu o niej wówczas słyszało. Wśród przejeżdżających było wielu z pszczyńskiej Starej Wsi. Mijano stary drewniany kościół. Przypomniły im się rodzinne strony, które opuścili. Tu zrobiono postój pozostał przecież sentyment.... Grzegorz Sztolter

Cena wody

W dniach 28 maja 1996 r. oraz 10 czerwca 1996 r. odbyło się wspólne posiedzenie Komisji Planowania Budżetu I Rozwoju Gospodarczego oraz Komisji Rewizyjnej Rady Miejskiej mające na celu realizację uchwały Nr XI / 100 /95 zobowiązującą tę Komisję do przeprowadzenia kontroli Zakładu Budżetowego Wodociągów i Kanalizacji w Wilamowicach

Szczegółową analizę oparto na danych za 1995 r. tj. :

- zatrudnienie w ZBW i K w Wilamowicach,
- kształtowanie się kosztów, które w znacznym stopniu wpływają na cenę sprzedaży wody.

Jak wynika z przedstawionych danych zatrudnienie utrzymuje się na poziomie 1994 r. czyli 12 osób.

W 1996 r. nie jest przewidywany wzrost zatrudnienia, chociaż zakres prac zwiększa się w związku z uruchomieniem oczyszczalni ścieków. Średnia płaca brutto za 1995 r. wyniosła 841,00 zł. Na 12 etatów, 4 etaty przypadają w admini-

stracji (w tym kierownik ZBW i K w Wilamowicach).

Zakład w 1995 roku wykonał następujące zadania :

- wymieniono konstrukcję dachu na hydroforni w Heczmarowicach,
- wykonano strefy ochronne studni,
- dokonano analizy wydajności studni głębinowych,
- wyremontowano systemem gospodarczy 10 lamp,
- wyremontowano i zakonserwowano zasuwy na terenie miasta Wilamowice,
- wymieniono 64 mb rur stalowych na rury PCV,
- zmniejszono o 15 % ubytki wodne na terenie gminy,
- wykonano dodatkowy przepływ wody wokół studni P2 i P3,
- awarie, remonty są wykonywane we własnym zakresie (w 1995 r. było 67 awarii),
- w Heczmarowicach wykonano 101 mb wymiany rur z powodu przekorodowania.

Za 1996 r. Zakład Budżetowy Wodociągów i Kanalizacji w Wilamowicach poniósł koszty w ogólnej kwocie 400.873.0 zł. Na tę kwotę skła-

dają się głównie następujące pozycje :

1. Wynagrodzenia wynikające ze stosunku pracy 121.197.0 zł.
2. Wydatki tj. pochodne od wynagrodzeń (ZUS, Fundusz pracy) 59.941.0 zł.
3. Materiały i przedmioty nietrwałe 21.269.0 zł.
4. Energia elektryczna 45.252.0 zł.
5. Usługi materialne 133.707.0 zł.
- w tym zakup wody 117.790.0 zł.
6. Inne 19.507.0 zł.

Z powyższego wynika, iż na cenę sprzedaży wody, głównie mają wpływ wydatki związane z zakupem wody, wynagrodzenia z pochodnymi osób zatrudnionych przy obsłudze wodociągów na terenie gminy oraz wydatki zakupu energii elektrycznej do obsługi doprowadzenia wody.

Cena zakupu wody na przestrzeni roku 1995 od Górnośląskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów w Katowicach wzrosła o 47 %, w MPW i K Kęty o 40 %, natomiast cena sprzedaży wody w ZBW i K w Wilamowicach wzrosła o 31,5 %. Zatem znacznie szybciej rośnie cena zakupu wody, niż jej sprzedaż. Należy zwrócić także uwa-

dokończenie na str. 8

Na Sesji Rady Miejskiej w Wilamowicach, która odbyła się 28.06.96 r. podjęto następujące uchwały :

1. Zobowiązać Zarząd do podjęcia działań mających na celu uzyskanie dotacji z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Bielsku - Białej w wysokości 375.000 zł. z przeznaczeniem na finansowanie inwestycji pn. : Budowa kanalizacji sanitarnej - grawitacyjnej na terenie Wilamowic.

2. Zaciągnąć przez gminę Wilamowice w Wojewódzkim Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki wodnej w Bielsku - Białej pożyczkę w wysokości 125.000 zł. z przeznaczeniem na finansowanie inwestycji pn. : Budowa Kanalizacji sanitarnej - grawitacyjnej na terenie Wilamowic.

3. Zaciągnąć przez Gminę Wilamowice w Banku Ochrony Środowiska S.A. Oddział w Katowicach długoterminowy kredyt preferencyjny w wysokości, 815.000 zł. przeznaczony na finansowanie inwestycji pn. Budowa kanalizacji sanitarnej - grawitacyjnej na terenie Wilamowic. Kredyt uruchamiany będzie w następujących terminach i ratach :

- 15.09.1996 r. - 100.000 zł.
- 15.10.1996 r. - 150.000 zł.
- 15.11.1996 r. - 200.000 zł.
- 15.12.1996 r. - 165.000 zł.
- 10.01.1997 r. - 200.000 zł.

Kwoty niezbędne do sfinansowania rat kredytu i odsetek przewidziane będą w budżetach gminy Wilamowice w następnych latach. Źródłem spłaty kredytu i odsetek będzie podatek od nieruchomości i podatek od osób fizycznych.

4. Nabyć na własność Gminy Wilamowice nieruchomość gruntową położoną w Zasolu Bielańskim o pow. 249 m² za cenę 1.000 zł. oraz nieruchomość gruntową położoną w Dankowicach o pow. 1985 m² za cenę 1.500 zł. pod budowę parkingu.

5. Ustalić opłatę za wodę pobieraną z urządzeń Zakładu Budżetowego Wodociągów i Kanalizacji w Wilamowicach.

6. Nadać nazwy ulicom w Sołectwie Stara Wieś zgodnie z załącznikiem nr 1 do niniejszej uchwały. Poniżej podajemy nazwy ulic.

Ulice Wojewódzkie:

Od granicy Wilamowic po stronie wschodniej na przysiółku Skowronek do centrum wsi ul. Starowiejskich, ciąg dalszy od skrzyżowania w centrum, w kierunku Dankowic ul. Dolna, od skrzyżowania w centrum w kierunku Bestwiny ul. Bestwińska i od granicy Bestwina w kierunku Oświęcimia do granicy Dankowic ul. Krakowska.

Ulice Gminne:

Od ulicy Starowiejskiego pierwsza w lewo do p. Kóska ul. Skowronek, kolejna w prawo do p. Kędzior ul. Olchowa, następna w prawo koło kapliczki w kierunku zbiorników przez kępę dolną, aż do wylotu przy p. Błotko ul. Lipowa.

Ulice boczne do ul. Lipowej :

Pierwsza w prawo aż do wylotu przy cegielni Wilamowice ul. Pańska, następna w prawo do p. Nycz ul. Spacerowa, kolejna w prawo i lewo

ul. Wspólna, kolejna w lewo w kierunku kościoła ul. Kasztanowa, następna w prawo do p. Pękala ul. Handlowa, kolejna w prawo od p. Pieczka, aż do wylotu przy Czarnym Stawie ul. Biwakowa i kolejna w lewo bliżej p. Błotko do p. Pieczka, Gawlik ul. Cicha.

Pole Wilamowskie:

Ulice boczne do ulicy Pańskiej w kierunku cegielni Wilamowice: pierwsza w prawo do p. Markiel ul. Miodowa, następna w prawo do p. Tomała ul. Spokojna, kolejna w prawo do p. Gąsiorek ul. Rymarska i kolejna w lewo do Lasu Księżego ul. Kwiatowa.

Ciąg dalszy ul. Starowiejskiego od kapliczki do centrum: pierwsza boczna w prawo ul. Działkowa, kolejna w lewo do p. Ochman ul. Stawowa, następna w lewo w kierunku Pańskiego Lasu ul. Leśna, kolejna w lewo ul. Modrzewiowa, ciąg dalszy ul. Starowiejskiego : w lewo boczna ul. Wierzbowa, odgałęzienie ul. Wierzbowej do p. Nycz, Markiel ul. Wczasowa, kolejna w lewo ul. A. Mickiewicza, następna w lewo w kierunku Janowic ul. Pielgrzymów, kolejna w prawo do wylotu przy RSP ul. Akacja, przy Domu Katolickim w prawo ul. Krótka, kolejna w prawo w kierunku plebanii ul. Ks. S. Wojtyłki i pod kościołem w prawo do połączenia z ul. Lipową ul. J. Kochanowskiego, boczna w lewo od ul. J. Kochanowskiego do p. Tobiczki ul. Sportowa.

Pole Janowskie:

Od ul. Pielgrzymów w centrum pierwsza w prawo ul. Familijna, dalsze boczne ul. Pielgrzymów w prawo i lewo ul. Społeczna, lewy odcinek ul. Społecznej pierwsza w prawo ul. Łukowa, kolejna do ul. Społecznej w lewo ul. Polna, prawy odcinek ul. Społecznej w prawo ul. Prosta, dalszy ciąg ul. Pielgrzymów pierwsza w prawo ul. Krucza, kolejna w prawo ul. Łanowa, kolejna w lewo w kierunku p. Góry ul. Poziomkowa, droga dojazdowa do p. Nycz granicząca z Pisarzowicami ul. Graniczna.

Ulice boczne do ulicy Bestwińskiej : od centrum pierwsza w lewo ul. Rybacka, kolejna w lewo przy kapliczce ul. Międzyzylesie, równoległa w prawo do ul. Dolnej ul. Alejowa, kolejna w lewo do p. Zdrowak ul. Ogrodowa, odgałęzienie ul. Ogrodowej w lewo ul. Kamieniec i ostatnia do ul. Bestwińskiej w lewo ul. Leszczyńska.

Ulice boczne do ul. Dolnej : pierwsza w prawo do połączenia z ul. Lipową ul. Zakręty, kolejna w lewo do p. Pucka ul. Dębina, następna w prawo do mostu łączącego Starą Wieś z Dankowicami ul. Młyńska.

Zaolzie : od granicy Wilamowic przy cegielni w kierunku Dankowic ul. Zielona, od ul. Zielonej pierwsza w prawo koło p. Bitner, p. Mika do połączenia z ul. Zieloną ul. Okrężna, boczna Okrężnej w prawo do p. Lasek ul. Zaolzie, boczna ul. Zielonej przy granicy Starej Wsi i Dankowic - w prawo ul. Do Panienki.

Cena wody

dokończenie ze str. 7

gę na fakt, iż zakupiono w 1995 r. 434.487 m³ wody, sprzedano 339.613 m³, straty sięgają 22 %, co również pośrednio wpływa na cenę wody, gdyż każdy odbiorca w odpowiedniej proporcji pokrywa te ubytki. Jedną z prób zmniejszenia wysokości podwyżek cen wody było przełączenie mieszkańców zachodniej części Wilamowic do studni głębinowej w Dankowicach, jednak po licznych interwencjach ha złą jakość wody dokonano ponownego przełączenia.

Obecnie do Wilamowic (także zachodniej jej części) woda dostarczana jest z Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Kętach co oczywiście wiąże się z jej zakupem.

W 1995r w Dankowicach, Starej Wsi i częściowo w Wilamowicach ze studni głębinowych zużyto 186.560 m³ wody. Przy rozliczeniu sprzedaży wody nie ma zróżnicowania ceny wody na poszczególne miejscowości i wszyscy mieszkańcy płacą jednakową cenę wody mimo , iż wodę ze studni głębinowych w Dankowicach nie zakupujemy.

W 1995r dotacja z budżetu gminy wyniosła 10.000 zł (w tym : eksperta studni 4.880 zł, częściowy remont pomp 5.120 zł). Niewielkie dotacje związane są z faktem ponoszenia przez gminę ogromnych wydatków na prowadzenie inwestycji związanej z oczyszczalnią ścieków, na co świadomie radni i pośrednio wszyscy mieszkańcy zgodzili się.

Analizując cenę wody w ZBW i K w Wilamowicach nasuwa się jeszcze jeden istotny wniosek. Od 1 lipca 1996r cena wody w gminie Wilamowice dla odbiorców indywidualnych wynosi 1,40 zł za m³, dla pozostałych odbiorców 1,60 zł za m³. W Bielsku - Białej od 1 lipca 1996r cena wody wynosi 0,53 zł za m³ dla odbiorców indywidualnych, dla odbiorców przemysłowych 2,13 zł za m³, a dla innych 1,19 zł za m³. Podobne proporcje zachowane są w innych miastach tj. : Oświęcimiu 0,80 zł za m³ dla odbiorców indywidualnych, w Kętach itp. W większych, przemysłowych gminach, głównie koszty przerzuca się na odbiorców przemysłowych, kształtując dla nich cenę sprzedaży wody na znacznie wyższym poziomie. Niestety nasza gmina nie należy do gmin przemysłowych, stąd cena sprzedaży wody dla odbiorców indywidualnych jest wyższa.

Podsumowując, komisje wyraziły następujący pogląd:

- po szczegółowej analizie kosztów ponoszonych przez ZBW i K w Wilamowicach za 1995r nie znaleziono możliwości zmniejszenia zatrudnienia w tym zakładzie, tym bardziej, że do obsługi dochodzi oczyszczalnia ścieków w Zasolu Bielańskim,

- zobowiązano kierownika ZBW i K w Wilamowicach do czynienia starań o dalsze zmniejszenie ubytków wody,

- podwyżka ceny wody winna być częstsza tj. krocząca i na poziomie inflacji.

Przewodnicząca Komisji Planowania Budżetu i Rozwoju Gospodarczego

Teresa Zejma

Dożynki w Zasolu Bielańskim

Tradycyjnie jak zawsze w Zasolu Bielańskim odbyły się 1 września dożynki. Organizatorami było KGW i Koło PSL. Uroczystość dożynkową rozpoczęła pani sołtys Janina Korczyk. Na wstępie powitała gospodynię panią Helenę Roznerową oraz gospodarzy panów Stanisława Handzlika i Wiesława Cieślaka. Dożynki zaszczylicili swoją obecnością ks. proboszcz Stanisław Czernik z diakonem oraz wiceburmistrz Eugeniusz Bilczewski. Przybył również Prezes Miejsko Gminnego Stronnictwa Ludowego pan Marian Zareba, w - ce przewodniczący Rady Gminnej pan Jan Zdrowak, przedstawiciel K.R. pan Jan Czesak, prezes Koła PSL w Zasolu Bielańskim pan Kazimierz Merta oraz przewodniczący K.G. Władysław Majcherczyk.

Po części oficjalnej rozpoczął się korowód dożynkowy, który prowadziła pani Maria Gabrys niosąca dorodny bochen chleba. Korowód przygotował jak zawsze pan Zdzisław Szewczyk. Następnie dzieci szkolne przygotowane przez radną panią Renatę Merta uświetniły imprezę swoimi występami.

Na zakończenie odbyła się wspólna zabawa, która trwała do późnych godzin nocnych. Niestety wielu atrakcji nie udało się zaprezentować np. wjazdu kuczka z powodu ulewnego deszczu. Humory jednak dopisywały wszystkim.



Opr. B.T.



Informacja dla poborowych.

Rejestracja poborowych - mężczyzn urodzonych w 1978 r. przeprowadzona zostanie w czasie od dnia 14 do 15 października 1996 roku.

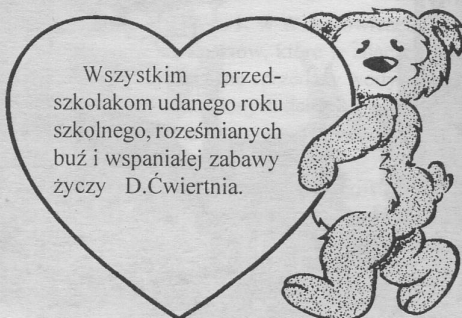
Obowiązkowi zgłoszenia się do rejestracji podlegają mężczyźni, obywatele polscy, urodzeni w 1978 r. zamieszkujący stale lub przebywający czasowo ponad 2 miesiące na terenie gminy Wilamowice. Rejestracja odbędzie się w Urzędzie Gminy Wilamowice pok. nr 8, I piętro o godz. 8.00. Nie otrzymanie wezwania imiennego nie zwalnia przedpoborowego od obowiązku zgłoszenia się do rejestracji w terminie określonym w obwieszczeniu.

K.G.

„I już jestem przedszkolakiem”

Już przebrzmiał głos pierwszego dzwonka. Uczniowie zasiedli do ławek niejednokrotnie z mocnymi postanowieniami pilności, systematyczności i wytrwałości.

Oprócz szkół uczniów podstawowych swój rok szkolny rozpoczęły dzieci w naszych przedszkolach. Dla przeważającej grupy dzieciaków w wieku 3 - 6 lat są to pierwsze kroki poza domem rodzinnym w szerszej społeczności. Nie obyło się bez wielkich emocji zarówno wśród przedszkolaków jak i samych rodziców. Szczególnie dumnie wkroczyły w progi przedszkoli dzieci 6 letnie, gdyż rozpoczęły tym samym nowy etap w swoim życiu.



Na fotografii: Dzieci z przedszkola nr 4

Bogu na chwałę, ludziom na pociechę!

W dniu 17 sierpnia 1996 r., w sobotnie popołudnie zebrał się mieszkańcy Harszówek Górnych na uroczystość poświęcenia odnowionej kapliczki w pobliżu domu pana Mieczysława Tory. Wymurowana przed 100 laty na skraju lasu, przez pradiadka Zdzisława Kubiczka jako votum wdzięczności za szczęśliwy powrót z wojny Ignacego i jego brata. Z czerwonej cegły i wapna, z figurkami Matki Boskiej i dwóch świętych (Antoniego i Sebastiana) była świadkiem niejednej ludzkiej rozterki, a może nawet dramatu. Tu modliły się dzieci i młodzież przybiegając na Majówkę i Różaniec. Tu zatrwożone matki, uciekając z dziećmi we wrześniu 1939 roku przed Niemcami, zatrzymywały się i stąd zawracały dowiedziawszy się o wysadzeniu mostu na sole, tu uświadamiały sobie bezsens tej ucieczki. Pamiętając o religijnej więzi łączącej rodzinę (dziadka i ojca) z tą kapliczką, prawnuk Zdzisław Kubiczek przeznaczył swoje emeryckie oszczędności na odbudowanie kapliczki, chroniąc ją od rozpadu. Na uczczenie setnej rocznicy jej trwania w tym miejscu, zbudowana została z

nowych materiałów, podobna w wyglądzie, ale nieco inaczej urządzona, niż poprzednia. Zachowane tu zostały dwa kolory: czerwony i biały. Tym razem czerwona jest dachówka, a cegła biała. Wnętrze wyłożone białymi płytkami ceramicznymi. Odnowione przez pana Eustachego Matejkę figurki znalazły się wszystkie w tym jasnym domku Matki Bożej.

Pomimo niezbyt sprzyjającej pogody na wspólną modlitwę przy kapliczce zebrało się ok. 150 osób. Msza tu odprawiona, zjednoczyła parafian tej parafii. Umocniła wszystkich w wierze, że Duch ofiarności i ufności w Bożą Opaktrność jest nadal bliski mieszkańcom Pisarzewic. Pieśni Maryjne w dniach od 15 do 18 sierpnia rozbrzmiewały głośno w Częstochowie, na Kalwaryjskich Drózkach, a także w tym zakątku Pisarzewic przy małej, nowej kapliczce ze 100-letnim rodowodem. Tą małą notatką pragnę wyrazić szacunek wszystkim, którzy troską otaczają przydrożne krzyże i kapliczki.

Anna Pasierbek

Odznaczeni

W niedzielę 15 września wielbna siostra Urszula i pan Jan Zdrowak zostali odznaczeni Papieskim Orderem za Zasługi dla Kościoła. Jest to wielkie wyróżnienie i tylko nieliczni doznają takiego szacunku. Z tej okazji składamy im serdeczne gratulacje oraz życzymy wszelkiej pomyślności w dalszym życiu.

Redakcja

Konkurs ogródków

Dokonano przeglądu ogródków konkursowych. Szczegółowe informacje podane zostaną w następnym numerze.

Na fotografii: Kapliczka przed remontem



Ks.J.Dudek odprawia mszę św. przed kapliczką odrestaurowaną.



Ktoś

Na fotografii : dyr. SP w Hecznarowicach mgr Michał Sobański

Kiedy wybierałam się do szkoły zrobić ten wywiad, wiedziałam, że będą trudności. Nie tylko, że był piątek trzynastego... Zastanawiałam się, kto nie będzie chciał mówić : ludzie, których miałam po drodze pytać, czy sam Michał Sobański. Obawiałam się bezpośredniego kontaktu z przechodniami, ale okazało się, że była to przysłówowa „bułka z masłem” w porównaniu z późniejszym zadaniem. Najpierw udałam się do sklepu, wszem i wobec wiadomo, że jest to nieoficjalny punkt informacyjny Hecznarowic.

- Przepraszam, mam zamiar zrobić wywiad z panem Sobańskim i chciałabym się najpierw dowiedzieć, jak postrzegają go ludzie tutaj ?

Panie udzieliły mi odpowiedzi bardzo chętnie :

- Co można o nim powiedzieć ? Prężny, angażuje się. Chce wiele zrobić dla dzieci. Widać, że uparcie dąży do celu, nie żaluje czasu, potrafi patrzeć w przyszłość : od kiedy już upierał się przy tych komputerach...

- Dużo zrobił dla szkoły. Dzieci uczą się teraz w godziwszych warunkach. Co tu dużo mówić, odpowiedni człowiek na odpowiednim miejscu.

Deszcz zaczął padać, ale ja postanowiłam znaleźć następnych rozmówców.

- Moim zdaniem stara się, każdy może zauważyć zmiany. Ma poparcie rodziców. Powinno się go traktować jak człowieka, który wie jak podejść do sprawy. To chyba wszystko.

- Ojej ! Ja tu mieszkam dopiero od roku. Nie wiem, co powiedzieć. Myślę, że to dobry organizator. Mój syn chodzi tutaj do szkoły.

Zagadnęłam mojego znajomego, który właśnie przechodził ulicę.

- Powiedz mi, co ty w ogóle myślisz o tym Sobańskim ? Bez zastanowienia wykrzyknął !

- Fajny chłop ! Co facet wymyśli, to mu wychodzi. Zrobił, co trzeba w ciągu tak krótkiego czasu. No zobacz, szkoła jak nowa, ekstra. Potrafi znaleźć finanse np. organizując festyny... (w tym momencie znajomy rozmarzył się, mając zapewne przed oczyma obraz ostatniej zabawy przy szkole). I powiem ci coś jeszcze : Kto w głowie uradzi, do skutku nie doprowadzi - a jemu jakoś to wychodzi.

Poostałowałam jeszcze zaczepić niedawnych uczniów pana Sobańskiego, choć nie byli zbyt skory do rozmowy.

- Sobański, co może Sobański ?... No nie wiem. Spoko gościu, tylko był trochę wkurzający. Na zastępstwach z nim za dużo leciało nagan.

Teraz pozostało mi najtrudniejsze zadanie : namówić pana Sobańskiego do rozmowy.

Kiedy wszedłam do sekretariatu, był zajęty rozmową przez telefon. Poczekalam pokornie w kątku. Gdy dowiedział się w jakim celu się zjawiłam, od razu zareagował :

- Daj spokój. Weź kogo innego. Nie mam czasu, pełno problemów. Nie chcę się udzielać.

Przeczytałam wypowiedzi spotkanych przechodniów.

- Słuchaj, ja nie lubię jak ktoś mnie tak chwali. To trochę za dużo. Poza tym ostatnio jest różnie. Właściwie to chciałbym rzucić to wszystko i mieć święty spokój. Całe wakacje miałem pójść na urlop.

W tym czasie pan Sobański kręcił się po pokoju i załatwiał mnóstwo dodatkowych spraw.



- Przecież dużo się tutaj zrobiło. Wiesz co, wolę robić konkretne rzeczy, niż tylko o nich mówić. Nie chcę, żeby o mnie pisali. Zresztą tu wszyscy wiedzą i widzą co się dzieje...

- To może coś spoza szkoły - próbowałam z innej strony. Kiedyś interesował się pan informatyką.

- No tak. W 1989/90 r. ogłoszono konkurs na dydaktyczny program komputerowy. Wtedy w szkole nie było sprzętu takiej klasy, jaki teraz posiadamy.

- Wygrał pan ten konkurs.

- Sama zresztą wiesz. Oprócz tego dorabiam, jak mogę. Mam mało czasu dla rodziny. Muszę teraz coś jeszcze załatwić.

Wybiegł. Zostałam z panią sekretarką, żeby dowiedzieć się czegoś jeszcze, ale naszą rozmowę co chwilę przerywały nam dzieci.

- Proszę panią, a Grzesiek mnie nazywa świnią !

- Proszę panią, myśmy przynieśli listę.

- Proszę panią, można klucze ? itp.

Wyszedł, więc z uczuciem niedosytu informacji. Michał Sobański - absolwent Wydziału Matematyki Uniwersytetu Śląskiego, magister. Obecnie dyrektor Szkoły Podstawowej w Hecznarowicach. Zapoczątkował w szkole takie zmiany, o których mnie (niedawnej bądź co bądź uczennicy) się nie

śniło. Naprawiono dach, zdemontowano obok szkoły stare ubikacje, które straszyły nie tylko nocą, lecz przede wszystkim w ciągu dnia. Zrobiono szatnię dla dzieci, nowe pomieszczenia klasowe. Szkoła posiada komputery, ksero drukarkę. Przez wakacje otwarto siłownię, na której będą się odbywać specjalne zajęcia SKS - u. Działają kółka przedmiotowe (komputerowe i matematyczne). Jeśli będzie trochę czasu, ruszy kolejna grupa Teatru Ruchu. Są także plany zrobienia nowego płotu. Zmieniono wprawdzie to niebezpieczne główne wyjście ze szkoły wprost na ulicę, ale samo ogrodzenie jest już bardzo stare. Ciągle gdzieś jeszcze marzy się nie tylko panu Sobańskiemu, ale przede wszystkim uczniom normalna sala gimnastyczna.

Ostatnie cztery lata to okres wyjątkowej pracy dla dyrektora. Na koniec powinien napisać kilka słów zachęty do dalszego działania. Nie chciałabym być obłudna : sama dawno bym z tym skończyła. Ile kłopotów jest w tak małych Hecznarowicach, nie spodziewa się zapewne nikt. Są sprawy, o których wypada milczeć. Michał Sobański nie chce być męczennikiem, bohaterem. Robi to co leży w zakresie obowiązków dyrektora szkoły i nauczyciela. To wszystko.

Opr. Dagmara Głuszek

Blżej klienta

Mamy przyjemność poinformować Szanownych Państwa mieszkańców Gminy Wilamowice, że z dniem 1 września rozpoczęła działalność licencjonowana agencja ubezpieczeniowa zlokalizowana w Wilamowicach na ul. Rynek 3.

Agencja reprezentuje renomowane towarzystwa i zakłady ubezpieczeniowe: PZU SA, Polonia SA, Gwarant SA, TUK SA.

Oferujemy usługi w zakresie doradztwa ubezpieczeniowego oraz akwizycji na rzecz w/w .Biuro agencji czynne codziennie od godz. 9.00

Zapraszamy

Wspomnienie z wakacji - Kopenhaga

Jak obiecałam w poprzednim numerze naszego pisma, opowiem o wycieczce do Kopenhagi, stolicy Danii. Będąc na zachodnim wybrzeżu, warto wybrać się na taką wycieczkę. Można to zrobić na własną rękę, płynąc promem ze Świnoujścia lub skorzystać z usług biur podróży, które organizują takie wyjazdy nie tylko do Kopenhagi ale też do Szwecji (Ystad, Malmö). Do Kopenhagi płynie się bezpośrednio ze Świnoujścia 9 godzin promem, co kosztuje około 200 zł. od osoby lub niemieckim autobusem do Rostoku w Niemczech, a stamtąd promem 2 godziny i dalej tym samym autobusem do Kopenhagi. Taka wycieczka jest o połowę tańsza czyli około 100 zł. Ta pierwsza forma ma tę zaletę, że jest wygodniejsza, bo na promie można spać w jedną i drugą stronę. Czyli jest to mniej więcej taka różnica, jak jazda pociągiem w wagonie osobowym, a sypialnym.

Dania jest niewielkim nadbałtyckim krajem, liczy tylko 5 mln. mieszkańców, z czego prawie 1/3 bo 1,5 mln. mieszka w stolicy. Kopenhaga jest jednym z hanzeatyckich miast, leży u wrót Bałtyku i swoją świetność zawdzięcza korzystnemu dla handlu położeniu. Miasto to nie było nigdy zniszczone, jak choćby nasz Gdańsk czy Szczecin.

Po Starym Mieście chodzą tłumy turystów z całego świata, co krok występują jakieś zespoły muzyczne i teatralne, często słyszy się repertuar rosyjski w wykonaniu muzyków ze wschodu, którzy w ten sposób zarobkują w całej Europie. Spacer po staromiejskich uliczkach, placach, nadmorskiej promenadzie, wśród pięknych kamienic, pomników, należy do wielkiej przyjemności. Miasto to nieprzypadkowo otrzymało tytuł europejskiej stolicy kultury.

Jedną z głównych atrakcji jest obejrzenie o 12.00 w południe uroczystej zmiany warty przed budynkami pałacowymi. Wartownicy ubrani są podobnie jak w Londynie w mundury i ogromne futrzane czapy. Wszyscy polują, żeby sobie zrobić z nimi pamiątkowe zdjęcie.

Dania jest monarchią. Obecna monarchinią jest królowa Małgorzata, która cieszy się wśród swoich poddanych ogromną sympatią. Jest ona osobą skromną, można ją spotkać na ulicy lub w parku, gdzie pielęgnuje róże. Rodzina królewska nie mieszka w pałacu, tam przyjmuje się gości, organizuje różne uroczystości. Niedawno miała tam miejsce uroczystość, która odbiła się szerokim echem nie tylko w Danii ale nawet u nas pisała o tym prasa. Starszy syn królewskiej pary, książę Joachim zenił się z piękną księżniczką aż z Hong Kongu.

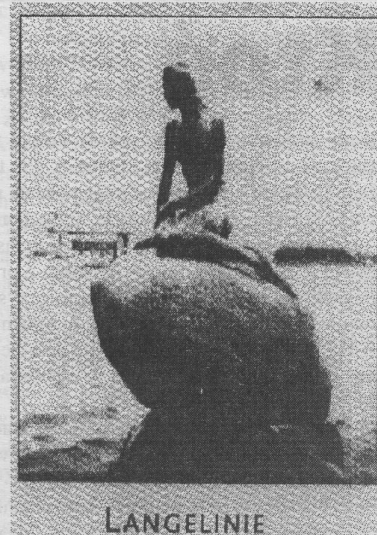
W pobliżu pałaców królewskich znajduje się marmurowa bazylika, której architektura przypomina rzymską Bazylikę Św. Piotra. Jest jednak od swego pierwowzoru o wiele skromniejsza, jej wnętrze jest proste i surowe, pozbawione ozdób i malowideł. Jest to cecha charakterystyczna wszystkich świątyń protestanckich. Zwiedzałam też katedrę, która posiada we wnętrzu 12 ogromnych, białych marmurowych posągów. Przedstawiają one 12 apostołów. Rzeźby te wykonał słynny rzeźbiarz duński Thorwaldsen. W Warszawie też są rzeźby jego dłuta - Kopernik i

ks. Poniatowski. W tej katedrze część ławek dla wiernych na przodzie zwrócona jest tyłem w stronę ołtarza, przodem w kierunku kazalnicy. Wskazuje to na ważność słowa w liturgii ewangelicznej.

Do wielkich atrakcji turystycznych należy podobny do londyńskiego gabinet figur woskowych madame Tussoud. Znajdują się tam naturalnej wielkości wykonane z wosku postacie sławnych polityków, artystów, uczonych z całego świata. Z Polaków jest tam jedynie postać Ojca Świętego Jana Pawła II. Osoby tam wyobrażone nie mają charakteru posągów, ale występują w naturalnych jakby z życia wziętych pozach - siedzą przy stolikach, rozmawiają, tańczą, grają na instrumentach, piszą, czytają. Niektóre postacie jak żywe, sprawiają wrażenie zwiedzających tę niezwykłą galerię. Obok muzeum figur woskowych w samym centrum miasta znajduje się Tivoli. Jest to połączenie wesołego miasteczka z mnóstwem atrakcji i parku, w którym rosną piękne kwiaty, krzewy. Jest tam wiele kawiarenek, barów, gra muzyka. Można się tam bawić godzinami. Wieczorem ten świat z bajki oświetlony jest tysiącami kolorowych świateł.

Kopenhaga jest pięknym miastem, wiele można jeszcze powiedzieć o jej urodzie. Ale chciałabym parę słów powiedzieć o czymś, co zrobiło na mnie wielkie wrażenie. Kiedyś czytałam, że jakaś ONZ -owska organizacja przeprowadzała w kilkudziesięciu krajach świata badania poziomu życia ich mieszkańców. Otóż Duńczycy zajęli w tych badaniach pierwsze miejsce przed zamożniejszymi Amerykanami, Niemcami, Japończykami i innymi. Czyli na poziomie życia ma wpływ nie tylko wysokość konta w banku, nawet klimat jest w tym północnym kraju niezbyt dla człowieka łaskawy. Co więc skła-

Na fotografii: Ślub księcia Joachima



Powyżej - słynna kopenhaska syrenka

da się na to, że w tym kraju żyje się najlepiej na świecie? Na ulicy tego nie widać. Ludzie ubrani skromnie, nie według ostatniej mody. Kobiety na płaskich obcasach, bez fryzur i makijażu, wszyscy noszą rzeczy wygodne i zdrowe. Samochodów prawie nie widać, wszyscy jeżdżą na rowerach, które stoją setkami przy każdym sklepie i instytucji. Ale w Kopenhadze prawie każda rodzina ma domek gdzieś w Hiszpanii lub na wyspach Morza Śródziemnego, czy Atlantyku. Tam wyjeżdża się nie tylko na urlopy ale także na weekendy.

Duńczycy mają doskonały system opieki społecznej. Ludzie starzy, niedołężni nie są umieszczani w domach pomocy, ale żyją w swym dotychczasowym środowisku pielęgnowane przez opiekunki, które nie tylko robią zakupy, sprzątają i gotują ale i wożą na wózkach na spacer, do

ciąg dalszy - obok

Na zdjęciu obok - uroczysta zmiana warty przed pałacem królewskim

Duńczycy mają doskonały system opieki społecznej. Ludzie starzy, niedołążni nie są umieszczani w domach pomocy, ale żyją w swym dotychczasowym środowisku pielęgnowane przez opiekunki, które nie tylko robią zakupy, sprzątają i gotują ale i wożą na wózkach na spacer, do kina czy teatru.

Dania, zwłaszcza Kopenhaga była kiedyś opanowana przez pornografię i inne niekorzystne zjawiska społeczne. Dziś należy to już do marginesu życia. Nawet narkomani i bezdomni są traktowani przyjaźnie. Zaprasza się ich do domów na święta, pozwala zajmować opuszczone lokale mieszkaniowe. Czyli nie tylko państwo, ale całe społeczeństwo stworzyło system i postawę opieki, życzliwości dla drugiego człowieka. I to właśnie wyróżnia tak pozytywnie Duńczyków wśród innych nacji.

A. Duda



Szkolnictwo w Kanadzie

Początek roku szkolnego skłonił mnie do podzielenia się z naszymi czytelnikami organizacją opieki i kształcenia dzieci, młodzieży i dorosłych w Kanadzie.

Najpierw trochę o całkiem małych dzieciach: otóż kobiety zwykle po urodzeniu dziecka przerywają na jakiś czas swoją pracę i zajmują się ich wychowaniem. Czasem wynajmują kogoś do „bawienia”, ale są to osoby po odpowiednim przygotowaniu (kursach) tzw. babysister. Istnieje też coś w rodzaju żłobków, do których zawozi się dziecko na pewną ilość godzin. Dzieci 2 - 3 letnie mogą chodzić do przedszkoli (opłata miesięczna 400 dolarów kanadyjskich czyli tyle ile potrzeba na żywność dla czteroosobowej rodziny). Do przedszkola chodzą również dzieci niepełnosprawne, ale mają dodatkowo opiekę np. na 30 dzieci są 3 - 4 niepełnosprawne. Dzieci dostają tzw. lunch - coś do picia, kanapki, ciastka - 3 x dziennie. W piwnicy przedszkola zrobiona jest świetlica, do której przychodzą dzieci po szkole. Jeżeli rodziców nie ma w domu, mogą tam przebywać do godz. 18.00. Oczywiście za wszystko się płaci.

Dzieci 5 - letnie muszą iść do tzw. kinderschule - coś jak nasza „0” co jest już obowiązkowe. „0” mieści się już w szkole. Od 6 lat zaczyna się nauka w szkole tzw. podstawowej, która obejmuje 12 klas, ale obowiązek nauki trwa do 16 roku życia. Te 12 klas dają podstawę do dalszego kształcenia, to jest tylko wykształcenie ogólne.

Dzieci rozpoczynają naukę o godz. 9.00, od 12.00 do 13.00 jest przerwa na lunch- uczniowie mogą iść do domu lub zostać w szkole, zjeść przyniesione z domu kanapki, napoje, albo kupić coś

w automacie. Opiekują się wtedy młodzieżą osoby do tego zatrudnione, opłacane przez rodziców. Dalej lekcje odbywają się do godz. 16.00. Uczniowie nie noszą żadnych książek do domu, nie mają też żadnych zadań domowych, oprócz czytania książek (lektur szkolnych). Jeśli po sprawdzeniu obecności okaże się, że ucznia nie ma w szkole - natychmiast dzwoni się do rodziców z pytaniem, co się stało z dzieckiem. Poza tym szkoła prowadzi ciągłą korespondencję z rodzicami.

Po ukończeniu 12 klas rozpoczyna się kształcenie w szkole średniej w różnych zawodach, kierunkach. W High School czas nauki też jest różny 1 - 2 lata, zaś college o różnych kierunkach np. matematycznym, humanistycznym, biologicznym przygotowujące do studiów wyższych trwają 4 lata. Nauka w tych szkołach jest bezpłatna, jest tylko wpisowe od 10 nawet do 150 dolarów. Już od przedszkola dzieci uczą się hymnu państwowego i nauka zaczyna się od jego odśpiewania.

Po ukończeniu odpowiednika naszego gimnazjum młodzież idzie na studia, które niestety są płatne - tzn. musi się opłacać tzw. czesne wynoszące kilka tys. dolarów w zależności od kierunku nauki. Studia trwają 5 - 6 lat. Rodzice tylko w minimalnym stopniu pomagają młodzieży.

Uczący sami muszą się utrzymywać i opłacać czesne. Praktycznie wszyscy studenci uczą się i pracują. Wszystkie wakacje młodzież szkół średnich i wyższych spędza na intensywnej pracy w różnych dziedzinach. Pracują za bardzo małe wynagrodzenie, ale zbierają sobie przy tym punkty, które liczą się przy staraniu o możliwość dalszego kształcenia czy też w uzyskaniu stałej pra-

cy. Studenci mogą brać stypendia zwrotne - rodzaj pożyczki lub zaciągnąć kredyt w banku.

Praktycznie wszyscy w tzw. wieku produkcyjnym stale się doksztalcają, zwłaszcza kobiety zajmujące się dziećmi i domem starają się uzupełniać swoje kwalifikacje aby móc potem podjąć jakąś pracę. Oczywiście wszystko to jest płatne. Wiek studentów nie jest ograniczony, a osoby, które ukończyły 60 lat zwolnione są z czesnego. Po przeczytaniu ostatnich „W i O” z informacją o wyborze szkół przez naszą młodzież, nasunęła mi się smutna refleksja, że w dalszym ciągu nie doceniamy roli kształcenia i doksztalcania się.

B.Tomanek



Co czytamy ?

Nadchodzą jesienno - zimowe wieczory. Wielu z nas znudzonych „bogatem” programem telewizyjnym sięgnie zapewne po ulubioną książkę. Co najczęściej czytamy ? Z tym pytaniem udałam się do jednej z naszych bibliotek publicznych - biblioteki w Starej Wsi.

Biblioteka ta mieści się w byłym „domu ludowym”. Powstała w 1948 roku z inicjatywy pana J. Markla i sekretarza gromadzkiego Alfonsa Czadra. Jej księgozbiór liczył wówczas 145 egzemplarzy, a wzbogacany był przez indywidualne darowizny oraz wiejskie organizacje. Obecnie bibliotekę prowadzi pani Iwona Węgorzka.

D.Ć.: Proszę powiedzieć jak wygląda czytelnictwo w naszej małej miejscowości ?

Pani I.W.: Nasza biblioteka liczy sobie 11.000.100 książek. Obecnie korzysta z tego księgozbioru 200 czytelników. Jest to liczba osób liczona od 1.01 tegoż roku.

D.Ć.: To znaczy czytelnicy, którzy aktualnie wypożyczają książki. Kto czyta najczęściej, słowem kim są czytelnicy ?

Pani I.W.: Biblioteka prowadzi klasyfikację czytelników według wieku i wykonywanego zawodu. Wg wieku to :

I grupa wiekowa do 14 lat

II grupa 15 - 19 lat

III grupa 20 - 29 lat

IV grupa powyżej 30 lat

Natomiast wg zajęć : - robotnicy, - rolnicy, - pracownicy umysłowi, - młodzież, - inni zatrudnieni, - niezatrudnieni.

Najliczniejszą grupą naszych czytelników jest młodzież i dzieci w wieku szkolnym.

D.Ć.: Podejrzewam, że istnieje zróżnicowanie czytelnictwa w ciągu roku. Jeśli tak to proszę powiedzieć jak to wygląda w rzeczywistości.

Pani I.W.: Tak, zdecydowanie więcej czytelników korzysta z biblioteki w okresie jesienno - zimowym. Jednakże bez względu na porę roku staliśmy czytelnikami są uczniowie szkoły podstawowej i młodzież.

D.Ć.: Jakie pozycje książkowe i z jakiego gatunku literackiego są najczęściej czytane ?

Pani I.W.: Wśród najmłodszych czytelników ulubionymi książkami są baśnie, legendy i opowiadania wypożyczane w dużych ilościach. Czytelnicy w wieku 10 - 12 lat, a w szczególności chłopcy wypożyczają komiksy oraz pozycje z literatury fantastycznej i awanturkowej. Z tego gatunku literackiego posiadamy liczny księgozbiór, a szczególnym powodzeniem cieszą się książki E. Niziurskiego i Szklarskiego. Wśród dziewczynek ulubioną lekturą jest ciesząca się popularnością „Ania z Zieloną Wzgórz” L.M. Montgomery. Młodzież ze starszych klas szkoły podstawowej posiada nieco inne zainteresowania. Dziewczęta gustują w powieściach Agaty Christie i J. Collin, natomiast chłopcy lubią za-

pewne mocne przeżycia sięgają po horrory.

Oprócz wymienionych zainteresowań młodzież szkolna równie często korzysta z pozycji będących lekturami.

Wśród młodzieży starszej najczęściej czytelnymi książkami są baśnie, powieści fantastyczne, książki podróżnicze, przygodowe i popularno - naukowe.

Starsi czytelnicy mają również zróżnicowane gusta. Niewątpliwie jednak wśród czytelników najczęściej wypożyczane są romantyczne powieści.

D.Ć.: Można więc stwierdzić, iż miejscowa biblioteka zaspokaja gusta czytelników. Jednak na rynku wydawniczym pojawia się wiele nowych tytułów, czy i do nich nasz czytelnik ma dostęp ?

Pani I.W.: Czytelnicy często przychodzą pytając o konkretną pozycję, która właśnie pojawiła się na rynku. Zakupy dokonywane przez bibliotekę odbywają się najczęściej 6 - 7 razy w ciągu roku. Jeden taki zakup to około 30 nowych książek o różnej tematyce. Są więc romanse, literatura popularno - naukowa, powieści sensacyjne, obyczajowe, a także podróżnicze i przygodowe. Jest więc w czym wybierać.

D.Ć.: Bardzo dziękuję za rozmowę.

Dorota Ćwiertnia

Program strategicznego rozwoju Gminy - szansą dla młodzieży

Z dużą satysfakcją zawiadamiam czytelników i ogół mieszkańców, że dzięki ludziom dobrej woli, Gmina Wilamowice została wybrana do udziału w Projekcie - Promocja i Rozwój Mikroprzedsiębiorczości Wiejskiej

(FAPA - skrót od angielskiego). Należy podkreślić, iż tylko cztery gminy w skali kraju w br. uzyskały taką kwalifikację, a dotychczas było objętych jedenaście jednostek. Projekt FAPA jest finansowany ze środków pomocowych „ Phare „ z Unii Europejskiej. Gmina Wilamowice, z wyjątkiem programu uregulowania gospodarki wodno - n ściekowej i obrony cywilnej, nie dysponuje żadnym planem czy nawet koncepcją rozwoju gospodarczego. Jednym zdaniem - nie wiadomo gdzie i kiedy znajdą pracę i z czego będą żyć obecni absolwenci szkół podstawowych, gdzie zatrudnić osoby zwalniane z zakładów pracy w sąsiednich miastach, jak zagospodarować górników po procesie restrukturyzacji polskich kopalń, czy wreszcie jak podnieść efektywność naszego rozdrobnionego rolnictwa itd...

Gmina w ostatnim okresie bez wątpienia odnotowała sporo sukcesów w kilku dziedzinach i radzi sobie dobrze.

Taka jest przynajmniej opinia władz państwowych i części naszego społeczeństwa. Wnikliwa i bardziej krytyczna analiza zachodzących u nas procesów i zmian, zmusza do pewnych niekorzystnych opinii, iż rozwój ekonomiczny Gminy jest nierównomierny, połowiczny, w wielu przypadkach chaotyczny i przypadkowy, a znacząca część naszego społeczeństwa ubożeje i nie dostrzega szans rozwoju. Tak zwane „ prawa rynku „ nie załatwiają wszystkiego. Brak np. dotychczas choćby jednego podmiotu gospodarczego z udziałem kapitału zagranicznego.

Brak miejsc pracy dla prawie 550 osób z tutejszego terenu zarejestrowanych w Rejonowym Urzędzie Pracy w Kętach. Brak statystyk dla równie sporej grupy ludzi, bez zasiłku nie rejestrowanych w tzw. ukrytym bezrobociu w tych liczbach ujawnionych i przybliżonych jest wiele osób młodych, wykształconych, które nie wiedzą za co się zabrać, czym się zająć i jak dostosować się do zmieniających się warunków i sytuacji, a często w ostateczności myślały o pracy za parę marek na zachodzie.

Projekt FAPA adresowany jest właśnie do tej społeczności, która chce, a nie wie jak zostać przedsiębiorcami, podejmującymi ryzyko i działającymi na własny rachunek. Podstawowe trudności w rozwoju wymagające szczegółowego i długoterminowego wsparcia zostały wstępnie rozpoznane i są to zazwyczaj :

- brak odpowiedniego pomysłu, wiedzy i umiejętności,
- nieumiejętność kalkulowania ryzyka i brak odwagi,
- braki w przepływie informacji,
- trudności w dostępie do kapitału,
- słaba lub niedostateczna infrastruktura techniczna,
- brak instytucji wspierających rozwój,
- brak rozpoznania własnych możliwości.

Podstawowym założeniem Projektu FAPA jest wyposażenie najbardziej aktywnych i przedsiębiorczych mieszkańców tutejszej Gminy w wiedzę i umiejętności potrzebne do jej efektywnego wykorzystania, w pierwszym rzędzie na własne potrzeby. Aby stawić czoła wyzwaniom gospodarki rynkowej zakłada się podstawowe wsparcie poprzez pomoc w tworzeniu mikroprzedsiębiorstw opartych na samo-

dzielnej pracy jednej osoby z pomocą najbliższego otoczenia, najczęściej rodziny bądź też bliskich przyjaciół. Realizacja Projektu FAPA będzie trwała około dwóch lat.

Podstawowym elementem Projektu jest część szkoleniowa. Przewiduje się, iż specjalnie zaprogramowanymi kursami zostanie objętych 5 - 6 % mieszkańców, którzy mają duże potencjalne możliwości zostania przedsiębiorcami. Wszyscy chętni są proszeni o zgłoszenie od zaraz swoich kandydatur w sekretariacie Urzędu Gminy osobiście lub listownie. W piśmie oznaczonym hasłem „ Projekt FAPA „ należy podać: NAZWISKO, ADRES, NR. TEL., WIEK, UKOŃCZONA SZKOŁĘ, WYUCZONĄ SPECJALNOŚĆ I POSIADANE UMIEJĘTNOŚCI. Jestem przekonany, że znajdzie się wielu chętnych, którzy wykorzystają być może życiową szansę usamodzielnienia się i zapewnienia sobie i rodzinie lepszej przyszłości. Ukoronowaniem całego przedsięwzięcia będzie pomoc profesjonalistów z Projektu FAPA w opracowaniu planu strategicznego rozwoju Gminy Wilamowice.

Wydaje się niezbędne uruchomienie w najbliższej przyszłości „ gminnego centrum przedsiębiorczości „, w którym każdy zainteresowany mógłby uzyskać pełną, aktualną informację z zakresu prawa, finansów, podatków, rynku pracy, współpracy firm itd., a nadrzędnym celem będzie „ inkubacja „, przedsiębiorczości, gdzie rodzą się dobre pomysły. Te propozycje daję niniejszym pod rozwagę Zarządu i Wysokiej Rady Gminy Wilamowice

Dr Eugeniusz Bilczewski
z-ca burmistrza

Historia Ochotniczej Straży Pożarnej w Dankowicach

ciąg dalszy

W okresie okupacji hitlerowskiej na terenie Dankowic działały dwa oddziały partyzanckie.

Gwardii Ludowej - „Marcin” i Armii Krajowej - „Sosienki”, które przeprowadzały akcje dywersyjne na kolei, doprowadzając do wielu wykolejeń transportów niemieckich jadących na wschód.

Po zakończeniu działań wojennych wieś organizowała się od nowa, wrócili mieszkańcy z tułaczki wojennej i przesiedleń. Odradzały się organizacje: Straż Pożarna, Kółko Rolnicze, „WICI”, KGW. Młodzież spontanicznie skupiała się w zespołach artystycznych. Już w latach 40-tych zawiązała się Spółdzielnia Produkcyjna im. PKWN (jako druga w byłym woj. krakowskim) oraz Ludowy Zespół Sportowy. Wieś przystąpiła do elektryfikacji. Mieszkańcy podjęli również trud budowy stadionu sportowego, szkoły, ośrodka zdrowia, gazociągu, wodociągu. Rozbudowano budynek remizy strażackiej, a w latach 90-tych przez wieś przeprowadzono linię telefoniczną.

Pierwszą wzmiankę o budowie kościoła odnajdujemy w 1325 r. Kierował nią ówczesny proboszcz Rudgerus. Patronem parafii był św. Jerzy, którego obraz przechowywano w zakrystii kościoła wybudowanego w 1583 r. już pod wezwaniem św. Wojciecha. Pierwsze dzwony zawieszone na dzwonnicy nosiły daty 1564 i 1565 rok.

Mieszkańcy Dankowic w XVI wieku podani byli na wpływy reformatorów Kościoła. Z jednej strony rodzina Myszkowskich wprowadzała kalwinizm, a z drugiej Bracia Polscy założyli tu silną gminę ariańską. Wierny opis kościoła z XVI wieku znajdujemy w kronice parafialnej, prowadzonej przez proboszcza Walentego Frizę.

W kościele tym wybudowanym z drzewa znajdowały się trzy ołtarze. Główny, wykonany był w drewnie, częściowo złożony, z obrazem św. Wojciecha, po odsłonięciu którego widoczny był obraz Najświętszej Maryi Panny. Ponad obrazem patrona znajdował się obraz Trójcy Św.

Obok tych obrazów stały ręcznie złocone słupy oraz figury św. Piotra, Pawła, Jana i Józefa. Ołtarz boczny prawy posiadał wizerunek św. Stanisława, lewy zaś Marii Magdaleny. Do prawego boku kościoła była dobudowana (ok. 1722 r.) kaplica pod wezwaniem św. Antoniego z obrazem św. Jana Kantego, który, podobnie jak w kościele, był ruchomy i zakrywał wizerunek św. Antoniego z Padwy. Nad nim zaś wisiał obraz św. Sebastiana. W późniejszym czasie wstawiono dwa boczne ołtarze: z prawej z obrazem N.M.P., z lewej z wizerunkiem Zbawiciela. Fundatorem kaplicy był Piotr Szwarzenberg, dziedzic Dankowic, Kasztelan Sąddecki. Portret fundatora oraz portret jego syna, Franciszka Czernego, Kanonika Krakowskiego, Kustosza Koronnego, zawieszono w zakrystii kaplicy. W 1820 roku, przy wsparciu Arcyksięcia Karola Habsburga i Jego Wysokości Franciszka

Józefa, ówczesny pleban, Jerzy Chalupa podjął się budowy murowanej plebanii. Pierwszym rokiem poświęconym na kapłana był Michał Dutka, zam. w Dankowicach pod nr 77, który Mszę Prymicyjną odprawił w tutejszym kościele 8.IX.1833 r. W tym roku, na odpust drugiego patrona, św. Antoniego (23.VI), uroczystości zgromadziły ponad 6000 pielgrzymów z okolicznych parafii.

Na początku XIX w. kościół był już wyposażony w organy (w kronice wspomina się w 1835 r. śmierć nauczyciela Szkoły Ludowej, Marcina Adamskiego, który był organistą). Wielkie wichury wiosną 1850 r. uszkodziły wieżę kościoła i poszycie dachu. Równocześnie zniszczonych zostało 30 budynków wiejskich. W 1857 r. natomiast wybuchł pożar w kaplicy.

Po pożarze w podziemiach odkryto duże ilości kości ludzkich, które uroczystie pogrzebano, odprawiając Mszę Św. Żałobną z procesją. Kaplicę odnowiono dopiero w 1872 r. W 1881 r. wybudowano wokół kościoła parkan oraz cztery kapliczki z ołtarzami. W latach 1886 - 1889, z inicjatywy proboszcza, Adolofa Kruszyńskiego i wójta, Wojciecha Fajfry, wybudowano nową plebanię (Fot. nr 1).

Po doszczętnym spaleniu się kościoła wraz z kaplicą w Wielkim Tygodniu 1896 r., już na odpust św. Wojciecha, parafianie wybudowali prowizoryczną kaplicę z wieżą. W tym samym roku, w czerwcu, od niedogaszzonej świecy spłonęła kaplica wraz z fisharmonią, wypożyczoną od ks. Franciszka Kluki, wikarego w Andrychowie, rodaka z Dankowic.

W 1887 r. parafię objął ksiądz Władysław Syc i rozpoczął budowę obszernego kościoła.

Uroczyste poświęcenie odbyło się 8.XII.1898 r. Ołtarze i ambonę wykonał Stanisław Jarząbek z Kęt, a figury sprowadzono z Tyrolu w Austrii. Przed poświęceniem kościoła, drugiego grudnia 1898 r. odbyto uroczystą procesję do granicy Bestwiny po dzwony (344 i 325 kg), i sygnaturkę (50 kg), wiezione z Białej. Zamówiono również dzwon o wadze 1100 kg, na który brakło jednak funduszy. W 1903 r., za 2780 koron, mieszkańcy Dankowic ufundowali obecne organy oraz kryształowy żyrandol (tzw. pajak). W 1905 r. dokonano uroczystej konsekracji kościoła. W trakcie działań wojennych 1918 r. władze austriackie usiłowały zarekwirować na cele wojenne organy, jednak zdecydowany opór parafian udaremnił tę próbę. U schyłku wojny 1920 r., grasujące bandy zagrabily z kościoła resztki zabytkowych naczyń liturgicznych. Ze starego, zabytkowego wyposażenia kościoła, ocalałego z pożaru 1896 r. pozostały tylko dwie stacje Drogi Krzyżowej i duży krzyż (obecnie wyeksponowane w przedsionku kościoła).

W okresie międzywojennym parafia liczyła ok. 1624 katolików, 1 żyda i 1 luteranina. Podczas okupacji hitlerowskiej z kościoła zrabowano dzwony i sprzęty liturgiczne oraz spalono sztandary: strażacki i górniczy, jako symbole

polskości. Po wojnie, z inicjatywy ks. Józefa Obidowicza, w 1953 r. zainstalowano w kościele dzwony elektryczne. Późniejszy proboszcz, ks. Jan Sikora wykonał w kościele w 1957 r. nagłośnienie oraz założył centralne ogrzewanie (1962 r.). W 1964 r. postawiono nowe ogrodzenie. W roku 1976, proboszcz, Stanisław Sroka, ze składek parafian zakupił nowe dzwony: „Św. Wojciech” - (360 kg), „NMP Królowa Polski” - (235 kg), „Św. Stanisław” - (113 kg). Od roku 1977 wprowadzono nowe obrzędy Mszy Św. i w związku z tym sprawiono ołtarz dębowy umożliwiający odprawianie mszy przodem do wiernych. W 1985 r. ks. Emil Bohaczyk rozpoczął budowę nowej plebanii, którą uroczystie poświęcono 13.IX.1987 r. Z inicjatywy tegoż księdza, w 1988 r. wybudowano obszerny chór, a w latach 1990 - 1993 dokonano gruntownego remontu kościoła: położono nową posadzkę, odnowiono polichromię i wyremontowano wieżę.

**„ Służmy pocziwiej sławie,
a jak kto może,
niech ku pożytku dobra wspólnego
pomóże „**

(Jan Kochanowski)

Historia Straży Pożarnej w Dankowicach

Lata 1896 - 1921.

Pierwszą wzmianką o istnieniu Straży Pożarnej w Dankowicach jest zapis w kronice parafialnej ówczesnego proboszcza, Adolofa Kruszyńskiego opisującego pożar kościoła wiosną 1896 r.

Odpis z Księgi Pamiątkowej Parafii Rzymsko - Katolickiej w Dankowicach.

Rok Pański 1896.

„ Ten rok jest straszliwie pamiętny w parafii dankowskiej. Dnia 21 marca o godzinie w pół do trzeciej po południu straszliwy powstał ogień w Kościele i to tak nagle, że wszelki ratunek był nie podobny. Zapaliło się od Wielkiego Ołtarza, w godzinę już Kościół zgorzał z przyczyny nie wiadomej. Jeszcze w ten dzień o godzinie szóstej rano poszedłem do Kościoła, wypowiadałem wiele ludzi, to jest wszystkich, jacy byli wtedy w Kościele, gdyż to była spowiedź Wielkanocna, przy mnie kościelny, bardzo porządny człowiek, po Mszy Św. pogasił świece, ja pierwszy, a kościelny w pół godziny później, gdyż ludzie jeszcze się modlili w Kościele po Komunii,

dokończenie na str. 16

dokończenie ze str. 15

poszedłem do domu. Kościelny w pół godziny potem przyniósł klucze na plebanie i poszedł do domu. A nikt się niczego złego nie spodziewał. Dopiero po południu w pół do trzeciej powiadają mi, że w Kościele ogień. Biegłem na złamanie karku, otwieram Kościół, a tu Wielki Ołtarz cały w płomieniach. Sikawka gminna była rozebrana, a nie było na predko nikogo, kto by ją złożył, a wtem zajął się cały Kościół. Przyjechali starosianie, ale to już było za późno. Monstrancję, kielichy i trochę aparatów i bielizny kościelnej uratowałem. Ja zmartwiony zaraz rano posłałem telegram do Najprzewielebniejszego Ksiązęco - Biskupiego Konsystorza, donosząc o tym wielce smutnym wypadku i prosząc zarazem o pozwolenie odprawiania Mszy Świętej w kapliczce jednej z czterech, jakie wybudowano za moim staraniem na cmentarzu kościelnym, gdyż one są bardzo potrzebne na uroczystości Bożego Ciała".

Z fragmentu tego zapisu dowiadujemy się, że we wsi była już sikawka ręczna. Stąd wniosek, że strażacy byli już dobrze zorganizowani i ten rok z braku innych zapisów przyjmujemy jako rok założenia jednostki straży pożarnej w Dankowicach. Inicjatorami założenia straży byli kierownik Szkoły Ludowej Alojzy Dymek (pierwszy prezes), wójt Jakub Bieroński (naczelnik) oraz Walenty Hoder (skarbnik). Pierwszym wyposażeniem, oprócz opisanej sikawki zakupionej w Budapeszcie, było ok. 60 mb. węży parzianego, 2 bosaki, wiadra i trąbka. Dla zabezpieczenia sprzętu przy budynku „Kółka” dobudowano szopę z desek, która służyła jako pierwsza remiza. Dla podniesienia rangi jednostki z kasy gminnej zakupiono 14 hełmów ozdobnych, pasy bojowe z toporkami oraz szablę dla naczelnika. Na umundurowanie zaciągnięto pożyczkę w wysokości 25 reńskich u Jakuba Bierońskiego i zakupiono u Tkaczy w Wilamowicach sukno, z którego Józef Głąb uszył mundury. Pierwszą sekcję bojową „Straży Ogniowej” tworzyli druhowie: Jakub Bieroński - naczelnik, Jakub Stawowczyk - cieśla, Józef Głąb - trębacz, Jan Kozieł, Józef Wróbel, Jakub Lubański, Franciszek Foltyn, Franciszek Adamowicz, Antoni Bubak, Andrzej Marcińczyk, Józef Łyczek, Franciszek Marcińczyk i Błażej Waluszek.

W czasach zaboru austriackiego stan liczeb-

ny jednostki wzrósł do 20-tu członków. Zarówno zwierchność gminna jak i cała społeczność wsi wraz z dzierżawcą dworu, widząc potrzebę wspólnej obrony przed żywiołami, włączyła się z dużym zapalem w organizację „Straży Ogniowej”. Świadczył o tym zarówno wzrastający stan liczebny jak i dobre wyposażenie jednostki. W trakcie rozpoczęcia działań wojennych znaczna grupa strażaków została wcielona do armii austriackiej. W roku 1914 zostało tylko dziewięciu: prezes - Leon Pałosz, naczelnik - Jan Kozieł oraz Adolf Kamiński, Franciszek Marcińczyk, Antoni Mikołajczyk, Antoni Kozieł, Franciszek Fajferek, Józef Głąb i Jan Stawowczyk. Pożoga wojenna doprowadziła do gruntownego zniszczenia wyposażenia jednostki. Po roku 1921 zaistniała zatem konieczność organizowania straży od nowa.

Lata 1922 - 1939

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości do straży wstąpili nowi członkowie: Franciszek Adamowicz, Stanisław Bieroński - syn pierwszego naczelnika, Józef Kleczka, Franciszek Rąba i Stanisław Ślosarczyk. Początkiem roku 1922 zwołano Walne Zebranie, na którym prezesem ponownie wybrano Leona Pałosza, naczelnikiem - Franciszka Adamskiego, jego zastępcą - Antoniego Hodra, a sekretarzem - Adolfa Kamińskiego. Nowy zarząd z zapalem zabrał się do pracy.

Zwiększono stan liczebny jednostki. Nowymi członkami zostali: Walenty Stawowczyk, Izidor Zarebski, Jan Bieroński, Antoni Adamowicz, Antoni Bubak. Dwa lata później w maju 1924 r. ks. Józef Michniak poświęcił pierwszy sztandar strażacki z wizerunkiem św. Floriana i Matki Boskiej Częstochowskiej. W 1925 roku zakupiono cztery instrumenty dęte i powołano do życia pierwszą strażacką orkiestrę, której kapelmistrzem został Józef Kozieł.

W kasie straży znajdowało się 630 zł., co stanowiło równowartość 6 krów, a kosztorys określał sumę około 14000 zł. Mimo to przy pomocy mieszkańców budowę rozpoczęto wiosną 1931 r., a już we wrześniu tego roku pod protektorem starosty bielskiego ks. Józef Michniak poświęcił gotowe mury. Gospodarzem obiektu został Franciszek Zawadzki.

Była to pierwsza w woj. krakowskim murowana remiza, a jednostka nasza w tym czasie uchodziła za najlepiej zorganizowaną w pow. bielskim. Na cele budowy mieszkańcy złożyli datki w wysokości ok. 6000 zł., a rodacy z Ameryki przesłali 91 dolarów, z kasy gminy ostatecznie wyasygnowano 300 zł. W 1934 r. nowy prezes - Walenty Faruga założył przy straży sklep towarów masowych (dziesiąty we wsi) i zawiązał spółdzielnię „SPOŁEM”. Sprzedawcą w sklepie był Józef Maga, który za działalność komunistyczną w 1935 r. został aresztowany. Wobec podejrzeń o szerzenie ideologii komunistycznej Inspektor Straży Pożarnej w Białej decyzyją z dnia 6.12.1935 r. rozwiązał jednostkę i powołał zarząd tymczasowy. Rozpoczęto werbunek nowych członków. Na Zebraniu Walnym w obecności 79 druhów prezesem wybrano ponownie Walentego Farugę, a naczelnikiem Jana Czekaję.

Lata 1939 - 1945

Rok 1939 to początek agresji na Polskę. Już w październiku okupant przekształcił jednostkę ochotniczą w straż obowiązkową. Ilość członków zredukowano do dwudziestu, prezesem został mianowany Paweł Jaworek, rządcą w dobrach arcyksiążęcych, natomiast na komendanta powołano Jana Czekaję. Sztandar strażacki jako symbol polskości został spalony, a jednostka systematycznie ulegała rozkładowi.

Lata 1945 - 1996

Koniec wojny i wyzwolenie spod jarzma okupanta to kolejne spontaniczne organizowanie się strażaków i odbudowa jednostki. Rozpoczęto werbowanie nowych członków, po raz pierwszy również dziewcząt i chłopców. Zwołane 1946 roku Zebranie Walne prezesem wybrało Franciszka Chmielniaka. Z grupy młodzieżowej Janina Gandor, późniejszy z-ca komendanta d/s kultury, zorganizowała zespół amatorski, który w niedługim czasie występował gościnnie w ościennych miejscowościach, wystawiając kilkanaście spektakli, między innymi „Skapca”, „Moliera”. W pierwszych dniach wyzwolenia reaktywowała się orkiestra dęta. W miejsce austriackiej sikawki ręcznej wprowadzono wyremontowaną we własnym zakresie sikawkę motorową, którą zainstalowano na wozie konnym. Uroczystego poświęcenia sikawki dokonał ks. Józef Obidowicz w dniu 1.IX.1946 r. w ramach obchodów 50 - lecia istnienia jednostki.

Za staraniem zarządu odtworzono wierną kopię pierwszego sztandaru, który uroczystie poświęcono w dniu 19.VI.1949. W tym roku naczelnikiem został Jan Stawowczyk, który zajął miejsce Jana Czekaję powołanego na Komendanta Rejonowego. W 1952 roku w związku ze zmianą statutu straży zorganizowano nowe wybory władz jednostki. Komendantem /prezesem / został Antoni Hoder, a jego zastępcami: d/s technicznych - Stanisław Noworyta, a d/s kultury - Janina Gandor. Od roku 1953 w związku z powołaniem Antoniego Hodra na Komendanta Rejonowego w Oświęcimiu funkcję komendanta objął Antoni Wróblewski.

W 1953 roku zakupiono syrenę elektryczną oraz rozpoczęto budowę 3 zbiorników na wodę w przysiółkach oddalonych od remizy. Rok później jednostka otrzymała drugą motopompę, co znacznie podniosło jej sprawność bojową. Natomiast w 1955 r. jednostka otrzymała przydzielony z Bochni pierwszy samochód strażacki wyprodukowany w Austrii w 1918 r., który poświęcono uroczystość 8 sierpnia.

Na sześćdziesięciolecie istnienia jednostki w porozumieniu z Zarządem Kin w Krakowie w sali tanecznej zorganizowano cykliczne pokazy filmowe, co wzbudziło niemałą sensację. Od 1955 roku w pracach zarządu rozpoczęli działalność: dh: Mieczysław Gumiński, Ludwik Kamiński i Franciszek Hoder, którzy wraz z wcześniejszymi działaczami: Antonim Wróblewskim, Janem Czekajem, Janem Stawowczykiem i Walentym Stawowczykiem przez długie lata byli głównymi motorami rozbudowy remizy.

/ciąg dalszy w następnym numerze/

Kazimierz Kamiński

„Wilamowice i Okolice”

Pismo Samorządu Terytorialnego Gminy Wilamowice

Adres Redakcji: Miejsko Gminny Ośrodek Kultury w Wilamowicach ul.S.Staszica 2 tel: 457-345 fax: 457-411

Redakcja: Barbara Tomanek (red. nac.), Aleksander Nowak, Anna Pasierbek, Michał Sobański, Stanisław Gawlik, Ryszard Grzybowski, Tadeusz Stawowczyk, Dorota Cwiertnia, korekta - Anna Duda.

Opracowanie i skład komputerowy Jolanta Danek.

Dyżury Redakcji: M GOK Wilamowice we wtorki od godz.18.00 do 20.00

Druk: „ANTYK” Bielsko - Biała